Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedynczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.
Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

# WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States: $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 48. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 1-go Grudnia 1910 roku. Rok XII.

## ADWENT.

### RORATY.

(Obrazek z Ojczyzny).

Wioska śpi owinięta w chłód i cienie zimowego poranku: na dworze wietrzno, śnieżysto, mroźno.— Nie rozróżnisz nic — ani chaty, ani młyna, ani nawet kościoła na wzgórku — wszystko pochnęły: cisza — sen, lodowate, i czarne.

W powietrzu zimowa, martwa ciemność. Ale za stawem, za grobelką i młynem, błyska na wzgórzu światło duże, migotliwe i żółte; po chwili, jakby na znak dany, tu i owdzie bliżej, łyskają inne światełka nieruchome i drobniejsze.

To w chatach, tamto w kościele.

Tamto jasne, walczące z nocą, która otumania świat.

Roraty!

Kilka ciemnych postaci śpieszy grobelką w stronę kościoła nikną po chwili za drzwiami oświeconego przedsionka.

Coraz tam jaśniej od świateł.

Z zakrystyi wysuwa się jakaś wysoka postać, przygarbiona, ze sterczącym nad głową baraniem kołnierzem i dąży w stronę chóru; to organista.

Ołtarz Najświętszej jaśnieje, ją śnieje już i św. Maciej naprzeciwko i świecznik na środku o kilkunastu światełkach. Ponad ławkami, ku wygodzie pobożnych błyszczą oprawione świece.

W głównym ołtarzu widać duży krucyfiks z Ukrzyżowanym... jeszcze nie pochwalony w stajence a już wyciąga do ludzi swe zbolałe ramiona...

Z drzwi zakrystyi rozlega się ostry głos dzwonka. Na chórze ktoś chrząka i kaszle, organy zaczynają piszczeć, sapać i po długich wysiłkach rozbrzmiewają nareszcie fałszywem akordem.

Drugi akord już mniej fałszywy, następnie idą głęboko, rzewnie nawet.

Ksiądz wyszedł ze Mszą, poprzedzony dwoma chłopaczkami w bieli; sam także lśniący jedwabiem i złotym ornatem, rozkłada Mszał i już pochylony u stopni...

A w ławkach, na podłodze, w zakątkach klęczą postacie skulone, prościuchne, w kożuchach i chustkach, rozmodlone całe Zdrowaśkami z różańcem albo wytartą książką w ręku.

Msza się zaczyna... — Judica me, Deus....

„Osądź mnie Panie, a rozeznaj sprawę moją!" — słychać od stopni ołtarza przyciszone i łzawe.

„Wylej światłość Twoją i prawdę Twoją" — głośniejsze już pragnienia a nadziei pełne.

Na chórze tymczasem śpiewają „Serdeczna Matko, opiekunko ludzi."

Trzy głosy rozróżnić tam można jeden dziecinny, bardzo wysoki i czysty, przypomina trochę ową sygnaturkę roratną, jakby w dziecku i dzwonku jedna śpiewała dusza, drugi męski i jeszcze jeden, starością drżący.

Zasłużyliśmy, to prawda przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości.
Lecz Kiedy Ojciec zagniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki ucieczę.

Przed ołtarzem ksiądz mówi Confiteor... Blaski od niego biją i biel śnieżysta, a wyznaje swą niegodność...

....„Ty, obróciwszy się,ożywisz nas....

...Pokaż nam, Panie, miłosierdzie swoje!...

Przez okna widać, że na dworze ciemno zupełnie, i że ciemności te ogarniają kościół, jak niegdyś ogarnąć chciały światło, które przyszło na świat, którego nie poznali ludzie i swoi nie przyjęli...

Więc na świecie noc, tylko ten u bożuchny kościołek promienieje blaskami...

Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana
Zagniewanego gdy zobaczysz Pana!...

Pieśń wzbiera prośbą, na dole słychać także przytłumione łkanie...

Potem milknie wszystko i nastaje chwila uroczystej ciszy, bez szelestu. Organy wydając tylko przytłumiony odgłos, coś niby szumu wiatru i zadymki. U ołtarza ksiądz stoi ze wzrokiem i dłońmi w górze... Prefacyę śpiewa. Natchnione słowa wzbijają się i płyną w przestrzeni. Oczyma widzisz jeno niewysłowiony pokój i skupienie, i także słyszysz modlitwę; dusza przeczuwa Aniołów, Cherubinów i Serafinów, zamodlonych po nad wiejskim ołtarzem i u tronu Jehowy, te chóry świetlane, wspól z grzesznikami,z człowiekiem, robakiem ziemnym, śpiewające w zachwyceniu „Święty, Święty, Święty!"

Ksiądz mówi powoli, dobitnie, modlitwę Chrystusową o chwałę i Królestwo Boże, o chleb powszedni, o win odpuszczenie i wybawienie od złego. Z ławek i od podłogi dochodzą ciche szepty i westchnienia. Jeszcze chwila, Msza się kończy, przy organach słychać ostatnią zwrotkę:

A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
Pokaż nam, Matko, tor do nieba prosty...

Do duszy wchodzi tęsknota i miłość, tęsknota do tej Matki... do nieba, o których śpiewają — miłość do tej ziemskiej świątyni, do wiary i pieśni, gdy tymczasem za nimi gdzieś w niknących cieniach noc, drżenie gnuśne, lenistwo świata.

Powoli światła gasną, w oknach szarzeje dzień, ludzie wychodzą z kościoła. Słońce nie wzeszło jeszcze i chyba nie ukaże się dnia tego, bo ziemia pokryta cała szarą mgłą.

Bezdennie smutny i ponury ten przedświt roratny, jaśniejący tylko dokoła martwotą śniegu.

## Krytykują się.

Waszygton, D. C. — Szef sztabu armii związkowej jenerał-major Wood przedłożył sekretarzowi wojny sprawozdanie, które odsłania słabe strony wojska amerykańskiego i brak wszelkich warunków, jakie pogotowie wojenne mieć powinno.

Najniebezpieczniejszym brakiem jest brak polnej artyleryi i amunicyi, czemu należy natychmiast zapobiedz.

W pierwszej linii brak rezerwowej amunicyi dla obrony wybrzeży i w tym kierunku powiada Wood, że — jeżeli kongres nadal tak opieszale będzie traktował tę piekącą sprawę, i tak niskie kredyty na ten cel uchwalał to Stany Zjednoczone dopiero po 50 latach a może i później będą mogły, powiedzieć, że są należycie strzeżone przed inwazją.

Dalej powiada Wood, że gdyby teraz zarządzono mobilizacyę amerykańskiego wojska to zabraknie co najmniej 50 procent polnych armat. Jakie z tego wyniknąć może niebezpieczeństwo, na wypadek wojny z jakimś pod względem militarnym pierwszej klasy mocarstwem łatwo przewidzieć. Klęska nieunikniona.

Wood domaga się stworzenia rezerwy wojskowej w liczbie co najmniej 300,000 ludzi, dalej ponownego wprowadzenia kantyn, sprawienia korpusu lotniczego i t. p.

## Socyały tańczą.

Milwaukee, Wis. — Już to socyaliści umieją agitować, a ostatnim ich wymysłem, celem pozyskania młodzieży dla swej partyi jest taniec, jaki administacya miejska urządza wieczorem w sali Kilbourn, gmach Auditorium. Program rozpocznie się o godznie 7:30 wieczorem, a skończy się o 11:30.

Burmistrz Seidel, Charles Kenny, prezydent szkoły normalnej i Jan Puelicher, prezydent Stow. Publicznych Zabaw i Edukacyi wygłosili krótkie mowy.

Przewodniczący komitetu urządzającego, zaprasza młodzież do współudziału. Wstęp do sali 20 ct. Berger i Seidel wystąpią w pierszej przemowie.

## Mylne pogłoski.

Laredo, Tex. — W ciągu soboty nie zaszło nic ważniejszego w Meksyku. W całym kraju było spokojnie nie było żadnych starć ani awantur.

Nawet na wybrzeżach Rio Grande, rzeki granicznej nie było żadnych objawów niezadowolenia ludu, lub walk z rewolucyonistami.

Wiadomości (urzędowe!!) o poranieniu Madery, które podano okazały się nieprawdziwymi.

El Paso, Tex. — Niejaki C. M. Newman, który przybył z meksykańskiego miasta Chihuahua,gdzie ostatnio miały się rozegrać najkrwawsze walki, stwierdza, że żadnej walki, w jego mieście nie było, że wszystkie wiadomości zmyślone. (!)

El Paso, Tex. — Z Terreon Meksyk nadszedł tu list prywatny z którego wynika że cudzoziemcy z powodu zamieszek nie ponieśli żadnych szkód ani nie byli naraeni na niebezpieczeństwa. Szkody materyalne jeżeli jakie są to tylko dzięki zastojowi interesów.

## Kardynał przeciw Sufrażystkom.

Baltimore, Md. — Kardynał Gibbons przemawiając do studentek w instytucie normalnym św. Katarzyny wzywał je, aby nie szły śladem sufrażystek domagających się prawa głosowania i brania udziału w polityce, bo to nie kobieca sprawa i kobieta sufrażystka wstyd tylko przynosi narodowi i rodowi niewieściemu. Tego samego zdania jest biskup J. P. Dumoulin w Niagara w Kanadzie, — który przemawiając w klubie Empire, potrącił w hece jakie wyprawiają sufrażystki w Anglii i orzekł, że zamiast pakować je do więzienia, każdy policyant powinien mieć strażackie węże od sikawek i puszczać strumienie zimnej wody na wrzeszczące sufrażystki, toby je najprędzej uspokojono.

## Kieciała Anglikiem.

New York, N. Y. — W londyńskiem piśmie sportowem „London Sportsman" niejaki „Cestus" dowodzi z całą pewnością, że Stanisław Kieciała były szampion pięściarski średniej wagi zamordowany na farmie w Missouri był Anglikiem rodowitym. Wedle twierdzenia tego „Cestusa" to Kieciał właściwie nazywał się Arthur Thomas Wilson, i urodził się w West Hyde w pobliżu Luton, hrabstwie Bedfordshire w Anglii. Dalej Cestus twierdzi, że właściwi rodzice Kieciały żyją w Anglii, są w biedzie i radziłby odebrać majątek, jeżeli jaki pozostał po ich synu.

Twierdzenia te nie mają jednak żadnej podstawy, ponieważ w Grand Rapids żyją rodzice i bracia Kieciały Polacy z krwi i kości, którzy każdej chwili mogą udowodnić owemu Cestusowi, czy komu kolwiek, że zabity Stanisław był ich synem i bratem. Znało go także wielu przyjaciół od kolebki, — więc nie ma wątpliwości, że Kieciał był Polakiem z pochodzenia.

## Tragiczny koniec.

Detroit, Mich. — W tutejszej polskiej par. na Jadwigowie bywa bardzo dużo wesel. W przeszły poniedziałek naprzykład odbyło się w kościele św. Jadwigi aż 7 ślubów i siedem wesel było na Jadwigowie. Jednak ani jedno z tych wesel nie odbyło się spokojnie. Zaraz następnego dnia rozpisywały się miejscowe gazety angielskie o strzelaninie i bójce, które miały miejsce na jednem z wesel o jakąś dziewczynę. Wskutek bójki tej zabrano do szpitala Panny Maryi Ludwika Jałeckiego i Adama Jendzicza. Bójka miała miejsce przy narożniku ulic Ingersol i Gresell w nocy, zaraz naprzeciwko tego domu, w którym odbywało się weselisko, na którem pobili się jego uczestnicy o jakąś dziewczynę.

Odbywało się drugie zarówno huczne i hałaśliwie wesele. I tu bynajmniej nie obyło się bez bójki. Z niezanej bliżej przyczyny przyszło i tu do bójki, w której skopano w pachwinę Stefana Wilczką, 343 Hammond ave. Skopał go podobno niejaki Stefan Sudek, zamieszkały pn. 203 Rich ulicy, który obecnie siedzi w areszcie na stacyi policyjnej Vinewod, czekając rezultatu poranień Wilczka, który umiera powoli w swym domu.

Z początku myślano, że Wilczek nie został tak poważnie raniony. Dr. R. J. Sadowski jednak, który Wilczkowi udzielił pomocy lekarskiej, zawiadomił policyę, że pacyent jego jest w stanie umierającym i przeżyje zaledwie kilka godzin jeszcze.

Wskutek tego Sudek został aresztowany i zostanie zapewne oskarżony o zabójstwo, jeśli Wilczek umrze.

Za wiele pijaństwa na weselach polskich i z tego powstają bójki.— Skoro nie można się na weselach tego rodzaju obejść bez bójek, — strzelaniny i zabójstw, uczty takie powinny się odbywać pod nadzorem policyi. Wstyd, że takie rzeczy się dzieją pomiędzy Polakami, a gazety angielskie rozmazują po swych szpaltach, urągając wszystkim Polakom za kilku zabijaków, którzy zalawszy głowę gorzałką i piwem, biją i zabijają się wzajem nie.

## Dostaną samorząd.

Londyn. — Lord Lorebrns, wielki kanclerz królewski, wypowiedział się w Izbie lordów za zupełną autonomią dla Irlandyi. Znamienne są słowa lorda: „Jak długo kwestya irlandzka nie zostanie usunięta ze świata, Anglia nigdy nie dojdzie do zupełnego porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi Również wyklucza ona (sprawa irlandzka) zupełną, szczerą przyjaźń i harmonię z koloniami. Jak długo rząd angielski nie znajdzie sposobu rozwiązania jej, w sposób uczyniony przez parlament Kanady i Australii, nie może być myśli o harmonii ich z krajem macierzystym".

## Straszna katastrofa

Newark, N. J. — W sobotę rano o godzinie 10ej wybuchł pożar w ogromnym budynku przy High ul., mieszczącym w sobie biura Belvins Mfg. Co., Newark Paper Box Co., Wolf Mfg. Co., Anchor Electric Co. — Pracowało tam przeszło 200 kobiet, oprócz mężczyzn. Ogień powstał wskutek wybuchu motoru gazolinowego i rozszerzył się z szaloną szybkością, tak że gdy nadbiegła straż ogniowa całe wnętrze czteropiętrowego budynku było już w płomieniach.

Wprost straszne sceny działy się, gdy objęte ogniem kobiety zaczęły wyskakiwać oknami.

Z górnych piętr prawie każda jeśli nie została zabita na miejscu to poniosła ciężkie uszkodzenia. Dotychczas naliczono 25 zabitych i 59 rannych mężatek i dziewcząt oprócz wielu poranionych mężczyzn. Przypuszczają jednak, że pod gruzami budynku znajdzie się niejedna ofiara.

3 księży przybyłych, wśród płonących belek, i w ciągłem niebezpieczeństwie życia zaopatrywało nieszczęśliwie ofiary.

12 ciał jest tak popalonych, że nie można zidentyfikować osobistości. Dzieją się rozpaczliwe sceny w budynku gdzie ciała są złożone. Z Polek dotychczas wiadomo że straciła życie **Zofia Maduska z pod no. 275 West Kimey ul.** ciężko poparzoną jest **Marya Galsińska** 16 lat, z pod no. 39 Beacon ul.

Brak schodów ratunkowych spowodował tyle ofiar. Miasto całe wzburzone przeciw inspektorowi budownictwa.

## Socyaliści grożą.

W parlamencie wnieśli socyaliści interpelacyę w sprawie wyrażenia się cesarza Wilhelma w jednej z niedawnych mów jego, iż jest on „z Bożej łaski" monarchą i tylko Bogu za swe czyny odpowie. Debata w tej sprawie była długa, gorąca i pełna gorzkich wynurzeń. Posłowie byli prawie w komplecie, ministrowie również na galeryach pełno publiczności Interpelacyę wniósł poseł Ledebour, który zaznaczył, że cesarza — jak wszystkich — obowiązuje konstytucya, że dalej król pruski jest cesarzem Niemiec jedynie ze zgody Rzeszy; nie żałował przytem mówca dowcipnych docinków i przypomnień, jaką to drogą wędrowała owa korona cesarska na głowy Hohenzollerów!....... Odpowiedział kanclerz Bethmann-Hollweg, a broniąc Wilhelma II, zaznaczył, że wyrażeniem się swem nie naruszył on konstytucyi, ale miał jeno dobro państwa na myśli; zarzucił też kanclerz Ledebourowi, że dąży do republiki, co Ledebour otwarcie potwierdził, dodając, że cesarz musi się stosować do woli narodu, w przeciwnym razie system monarchiczny pójdzie w odstawkę.

## Gniezno.

Biskupem-sufraganem archidyecezyi tutejszej został zamianowany kanonik kapituły ks. Dr. Kloske.

## Ciemnota ludu.

W okolicach Kraśnika — jak pisze „Ziem. Lub." — zamieszkuje jakiś znachor, do którego po poradę lekarską ciągną z rozmaitych stron całe szeregi furmanek z chorymi. Znachor w wymaganiach swoich jest dość przystępny; pacyent winien przywieść butelkę monopolu i buteleczkę alaszu, a za wizytę płaci się co łaska — 30 lub 50 kop. Znachor każe wypisać receptę, bo sam pisać nie umie. Recepty dla wszystkich niemal są jednakowe, zapisuje zajęczy skrom, rozmaite inne zioła i tp.

Pacyetów ma tylu, że niejeden długo czekać musi, zanim na niego kolej przyjdzie.

## MIEJSCOWE.

### Ks. Majer uwolniony.

Swego czasu, gdy „Związek" z Allegheny liczył sobie 12 numer życia, a chłopak sprzedawał takowy w niedzielę przed kościołem na górach ks. Majer, asystent parafii na górach skonfiskował chłopakowi numera Związku i nie pozwolił mu sprzedawać. Właściciel i wydawca Związku, odpoczywający obecnie we więzieniu ks. monsignore Viktor Pankratz, zaskarżył ks. Majera. Ubiegłej środy odbyła się rozprawa sądowa i księdza Majera uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności, na podstawie dowodzeń, że pismo takie jak Związek psuło tylko lud. Rozprawa wykazała zupełną niewinność księdza Majera, a wyrok najlepiej świadczy o wartości wydawanego Związku.

### Odbył się połów.

We wtorek wieczorem policya przyaresztowała 53 chłopaków między 8 do 16 lat na ulicach w dole miasta. Powodem aresztowania jest dążenie by uchwalono prawo zabraniające chłopakom przebywać wieczorami poza domem, co właściwie już od dawna powinno było wejść w życie. Policya daje również wyjaśnienie i tłomaczy się tem, że w ostatnich czasach namnożyło się masę kradzieży w dole miasta, a również na górach i sprawcami tychże są małoletni.

W przyszłym tygodniu napiszemy cośkolwiek więcej o tej sprawie.

### Warte do zanotowania.

W zaprzeszłym tygodniu wspaniale rzeczywiście obchodził rocznicę swoich urodzin znany wiarus z południowej strony p. Marcin Galiszewski. W hali obywatela Bukowskiego zebrało się grono znajomych do dwustu osób, członków Towarzystwa Tadeusza Kościuszki, którzy przybyli powinszować p. Galiszewskiemu. Rzeczywiście postawił się solenizant jak jeszcze nie mieliśmy sposobności widzieć. Przy zastawionych stołach siedziała wiara pokrzepiając się, a na środku stał stół, a na nim... oto dość pokaźnych rozmiarów w całości upieczony... prosiak. Zabawa jaka wywiązała się była taką serdeczną, wszyscy czuli to dobrze, że żadnego rozdźwięku nie ma między zgromadzonymi, a wszyscy zebrani czuli to dobrze, że zawiązane przyjacielstwo nie jest tylko taką zdawkową monetą, ale rzeczywistem porozumieniem się. Cała zebrana wiara okrzyknęła dr. T. Starzyńskiego mistrzem ceremonii i on sam przemówiwszy w ciepłych słowach do zebranych i do druha Galiszewskiego udzielał następnie głosu. — Posypały się mowy i mówki jak z rękawa. Przemawiał p. Bukowski, p. Curzytek, p. Zagórski, p. Frajkowski, jeden z najstarszych obywateli na południowej stronie p. Haduch; p. Kolassa słowak; dwaj bracia solenizanta Galiszewscy i wielu jeszcze z obecnych, w przemowach wszystkich czuć było dążność do tej zgody i zjednoczenia się. Na wniosek p. Curzytka zebrano składkę na polską ochronkę w Emsworth jak również na szkołę związkową. Długo w noc wesoło spędzono przy ogólnej ochocie.

P. M. Galiszewski może czuć się zupełnie zadowolony, że potrafił sobie zjednać tylu przyjaciół, których co prawda on nie opuszcza, ale też i oni go nie zawiodą.

### Jeśli kto chce.

Jeśli rzeczywiście kto chce tanio kupić czy to ubranie, czy bieliznę lub w ogóle cośkolwiek niech sobie przeczyta ogłoszenie Applęsteina a następnie uda się do składu i kupi rzecz jaką potrzebuje.

### Domagają cię tunelu.

We wtorek odbyło się posiedzenie biznesitów i właścicieli domagających się tunelu po pod górą na południow. stronie dla ułatwienia komunikacyi wozowej z częścią miasta położoną po drugiej stronię góry. Tunel będzie przebity prawdopodobnie w przedłużeniu ulicy Ross, gdyż według orzeczenia Edwarda M. Bigelow, byłego dyrektora robót publicznych obecnie zaś experta inżyniera biura komisyi powiatowej, najbardziej nadaje się do przeprowadzenia planów tak co do budowy mostu nowego po nad rzeką Monongahela, jak również wybicia tunelu w górze po przeciwnej stronie Bigelow miał się porozumieć z koleją B. & O. co do ustępstw jakieby kolej poczyniła dla powiatu wrazie przeprowadzenia tego planu.

### Największy teleskop.

Miasto nasze dostanie w niedługiej przyszłości jeden z największych teleskopów na świecie, a ustawiony będzie w obserwatoryum na Północnej stronie miasta. Nowy ten istrument obserwacyjny długi 48 stóp jest już prawie gotowy, prócz wykończenia szkieł, które mają mieć 30 cali średnicy. Praca nad tem teleskopem trwa już od kilku lat, a fundusze na niego, w każdym razie pokaźna kwota pieniędzy, zebraną została drogą dobrowolnych składek. Teleskop Pittsburski będzie miał co do wielkości dwóch przeciwników ale tutejszy zaopatrzony zostanie we wszelkie najnowsze udoskonalenia.

### Sokoli wygrali znowu.

Ubiegłej soboty rozegraną była gra w piłkę koszykową w sokolni na stronie południowej i w tej grze sokoli wygrali od swoich przeciwników „Our Boys" licząc 36 do 6 punktów. Najlepszym w grze tą razą okazał się druh Galiszewski. Publiczności było na sali podczas gry do 200.

W przyszłą sobotę rozegraną będzie gra między Sokołami a klubem „Windom's".

### Wybrał się bociek pod zimę.

Wybrał się bociek pod zimę, ale też szczęśliwie przyleciał na południową stronę miasta i spoczął sobie na dachu dr. Teofila Starzyńskiego a za miłe i gościnne przyjęcie pozostawił doktorstwu ładny podarunek zdrowej jak rydz dziewuchy.

Winszujemy, winszujemy doktorze, Wam uciech ze spełnienia życzenia, doktorowej rychłego powrotu do zdrowia, a że to jeszcze nie wieczór mamy nadzieję życzenie częściej powtarzać.

## Z Polskiego Domu Emigracyjnego pod wez. Sw. Józefa w New Yorku.

Sprawa domu św. Józefa ostatnich czasach zainterosowała umysłowy serca szerszego ogółu Polonii Amerykańskiej. Bodajby jednak zainteresowanie to było charakteryzowało się więcej dodatniemi cechami, a z mniejszem uprzedzeniem dla tej Instytucyi.

W No. 265 „Nowin Polskich„ pewien autor nader nieoględnie i pesimistycznie twierdzi, że dalsze utrzymywanie tego Polskiego Hospicyum niema celu. — Niech mi wolno będzio zaznaczyć, że z zupełnie błędnej zasady wysnuwa autor tego rodzaju twierdzenie, że np. z „tego właśnie powodu" W-bne Siostry Felicyanki mają zamiar opuścić swój posterunek jest w najwyższym stopniu mylnem. Są „zupełnie innego rodzaju powody", które jeżeli się tego okaże potrzeba, kroniką dziennikarska poda z pewnością do wiadomości publicznej. Nic nie odmawia Wbnym Siostrom poświęcenia się dla tej Instytucyi wszelako, o ile to „poświęcenie się" wynikało lub wynika na korzyść Domu, to jest kwestya nadająca się do dyskusyi i rozwagi, których wynik okazałby dopiero pozytowny pogląd na ich pracę.

Zresztą jeżeli kto, to właśnie Wbne Siostry miałyby wzniosłą misyę do spełnienia w Domu św. Józefa, nawet w takim wypadku gdyby na podstawie nowych rozporządzeń władz emigracyjnych odjęto tego rodzaju Intytucyom zupełną możliwość troszczenia się o los nowoprzybyłych z Europy. — Wdzięcznem polem działania dla Wbnych Sióstr mogłyby być całe setki polskich dziewcząt tułających się po New Yorku, bez dozoru i opieki a szukających służby po żydowskich kantorach, ztąd dostające się często w zupełnie niepowołane ręce. Chociażby już więc tylko z tego względu tak Dom jak i siostry mają cel i to cel humanitarny, wzniosły, szlachetny, tak w myśl zasad religijnych, jak społecznych.

Twierdzenie o bezcelowem istnieniu Domu św. Józefa, jako polskiego hospicyum w New Yorku, jest rażącej sprzeczności z tym faktem, że w innych miastach portowych jak np. w Baltimore i Philadelphii są — wdrożone starania w celu założenia Domu Opieki dla naszych przybyszów. W Baltimore — sam kardynał Gibbons stanął na czele grona kapłanów z tym szlachetnym zamiarem. Z tego względu zgodzimy się wtenczas dopiero z twierdzeniem autora, że utrzymanie tego Polskiego hospicyum nie ma celu jeżeli nasza emigracya do Stanów Unii zupełnie będzie zniesiona, chociaż i wtenczas chcielibyśmy jeszcze przedmiot poddać pod dyskusyę wobec istniejącej tutaj trzymilionowej ludności — polskiej.

Jak gdzie indziej tak samo i w New Yorku władze imigracyjne już przed dziesięciu i więcej laty wysyłały i wysyłają wprost z Elis Island znaczną część emigrantów, mających opłaconą podróż aż na miejsce przeznaczenia. Nie jest to więc dzisiaj żadna nowina, dla której dalsze istnienia Domu miałoby być bezpodstawnem i bez celu.

Tory na jakie wszedł Dom św. Józefa w ostatnich czasach niosą jak ongi, tego znaczenia ażeby opieka nad naszym przybyszem zamian za dobrą usługę polegała jedynie na ściąganiu z niego dolarów z przestąpieniem zaledwo progu Domu ale raczej, ażeby nieść pomoc tym którym właśnie z braku tych dolarów lub innych trudności jest wzbronione wylądowanie z Ellis Island.

Tu, tu właśnie są istoty nieszczęśliwe potrzebujące pośrednictwa Domu, a nie tyle ci, — którzy z łatwością są puszczani na wolność i tylko dla zoryentowania się potrzebują pewnych informacyi. Jest to czynnik drugorzędnego znaczenia wobec potrzeb tych, którzy są zatrzymani na wyspie gdzie inne narodowości utrzymują, nie jak my lichopłatnych przedstawicieli, ale raczej w celu skuteczniejszej pomocy dla swoich ziomków, mają na wyspie formalnie zorganizowane adwokackie biura. Nas nie stać na to ponieważ zaledwie w takiej — mierze utrzymać się jesteśmy w stanie.

Autor wzmianki o bezcelowem dalszem istnieniu Domu św. Józefa byłby z pewnością powstrzymał się od wydania swego sądu, gdyby był raczył zajrzeć do księgi ustanowionej od 1-go stycznia br., a w której reprezentanci Domu są zobowiązani zapisywać szczegółowo codziennie jakiego rodzaju i dla kogo udzielili pomocy i pośrednictwa na Ellis Island. Księga ta jest również codziennie kontrolowaną przez zarządcę Domu i sprawdzane są czynności w niej notowane.

Dzisiaj Towaszystwo American Civic League bierze pod swoją opiekę emigrantów „wolnych" rozmaitych narodowości. Jaki w tym jest cel przyszłość to prawdopodobnie wykryje, chociaż dla badawczego umysłu i dzisiaj nie jest to tajemnicą. W każdym razie, jeżeli to Amerykańskie Towarzystwo działając pod kontrolą władz emigracyjnych jest w stanie udzielić emigrantowi należytej opieki i uchronić go od wyzysku o co właśnie więcej się rozchodzi? Wynik jest ten, że praca nasza ograniczoną została w tem znaczeniu, że zamiast jak dotąd pięciu lub sześciu wystarczy — nam dwóch, lub trzech agentów dla pośredniczenia załatwienia spraw tym, którzy na Ellis Island nagłej i rzeczywistej potrzebują pomocy. Czy autor wzmianki o bezcelowem już istnieniu Domu, podpisujący się „Czytelnik Nowin" niespotkał się właśnie w „Nowinach z artykułem z Ellis Island pióra p. Bertolda Merwina? W tym artykule był powinien dostrzec jasne odzwierciedlenie się stosunków i położenia emigrantów na tej wyspie, a ztąd konieczność spieszenia im z pomocą.

Praca w zakresie działalności tego rodzaju instytucyi jak — Dom św. Józefa w obecnych stosunkach jest nader trudną, uciążliwą, kosztowną, a w dodatku w najwyższym stopniu niewdzięczną. To jednak niestanowi by miała być „niepotrzebną bezcelową". Ztąd wbrew pesymistycznym twierdzeniom o — bezcelowem już istnieniu Domu jakkolwiek prawie w chwili rozstania się z tą Instytucyą — gdzie w całorocznej, uciążliwej i denerwującej pracy nadwyrężałem znacznie moje zdrowie, odwołuję się do szlachetnych uczuć serc prawdziwie patryotycznych z gorącem polecaniem by nie pozwolono upaść tej Instytucyi tem korzystniejszej dla naszego społeczeństwa im systematyczniej będzie prowadzona. Z okazyi zbliżających się świąt Bożego Narodzenia niech każdy dobrej woli spieszy z pomocą Domowi tutułem podarku gwiazdkowego. Gdyby każda polska parafia, każde polskie towarzystwo przesłało Domowi na gwiazdkę chociażby tylko skromną kwotę pięciu dolarów, wystarczyłoby to zupełnie, ażeby nowemu zarządcy dodać otuchy do pracy a Domowi znowu na kilka miesięcy zapewnić byt i istnienie.

Wszelkie korespondencye i czeki edresować na Dom św. Józefa, 117 Broad str. New York.

New York 21 listopada 1910
Ks. St. Cynalewski.

### Ujki żydowskie.

Z Kalwaryi piszą nam: W Kalwaryi (pow. wadowicki) jest dzierżawcą propinacyi Szmerl Anisfeld posiadacz milionowej fortuny. — Żyd ten w pogoni za koncesyą szynkarską zdołał całą radę gminną w Kalwaryi — z wyjątkiem sędziego i dyrektora szkoły stolarskiej — dla siebie pozyskać. Starostwo jednak w Wadowicach mimo gorącego poparcia rady gminnej w Kalwaryi, Szmerlowi koncesyi nie udzieliło. P. Anisfeld mający na usługi swoje całą radę miejscową z wyjątkiem dwóch osób, spowodował, że rada gminna na posiedzeniu 21go z. m. uchwaliła ująć się za żydem (hańba!) i wnieść rekurs do namiestnictwa, a nadto uchwalono poufnie wysłać do starosty deputacyę z prośbą o poparcie krociowego żyda. Z jakiem jednak upokorzeniem wraca ła deputacya, nic nie wskórawszy, nie trudno odgadnąć... — Dziwić się należy i ubolewać, że tacy przyjaciele żydów zasiadają w radzie gminnej Kalwaryi.

### Historya jak z bajki.

Do leśniczówki w jednym z majątków hr. Karolyi'ago na Węgrzech zgłosił się pewnego wieczoru jakiś człowiek z dużym worem na plecach i prosił o nocleg. W domu była tylko służąca i nie chciała przyjąć nieznajomego, lecz po wielu naleganiach pozwoliła mu złożyć w domu przez noc worek. Po jakimś czasie dziewczyna zauważyła, iż w worku coś się porusza i naraz z wnętrza ukazał się nóż; porwała więc strzelbę ze ściany i nienamyślając się, wystrzeliła w wór. Strzał zaalarmował parobków, sprowadzono żandarmów i w ich obecności rozcięto wór i wydobyto z niego jakiegoś draba, już konającego. Jeden z żandarmów znalazł przy umierającym gwizdawkę; dano na niej kilka gwizdków i na ten sygnał z pobliskiego lasu wypadło kilku ludzi, którzy widząc co się święci, rzucili się na żadarmów; zostali jednak salwą z karabinów ciężko zranieni.

### Pięcioletni zabójca.

W Naterre, we Francyi, zdarzył się niezwykły wypadek zabójstwa W pobliżu matki bawiła się piaskiem Lucya Vielette, licząca zaledwie półtora roku, gdy nadszedł pięcioletni Ludwik Gamin i zażądał od dziewczynki zabawek, w szczególności zaś motyczki, którą piasek rozkopywała. Gdy mu tego odmówiła, porwał motyczkę i uderzył nią z całej siły po główce dziewczynki. Dziecko upadło bez jęku, brocząc krwią — co widząc matka którą ten wypadek zaskaczył najniespodziewaniej, podniosła je natychmiast i zawezwała pomocy, — która jednak okazała się bezskuteczną, gdyż dziecko zmarło jeszcze tego dnia.

### Straszny wypadek w zwierzyńcu.

W ogrodzie zoologicznym w Halli wydostał się z ogrodzenia przeznaczonego dla niedźwiedzia rozerwawszy kratę, niedźwiedź polarny i rzucił się na dziewczynkę, bawiącą się w pobliżu. Dziewczynka zaczęła uciekać, ale niedźwiedź dopędził ją szybko, przewrócił na ziemię i pogrysł okropnie. Widząc napaść niedźwiedzia jeden z dozórców pospieszył na pomoc dziewczynce. Wówczas niedźwiedź puścił ofiarę i rzucił się na dozorcę, który pospieszył się ukryć do budynku słoni. Niedźwiedź jednak dopadł go tam i poranił ciężko.— Taki sam los spotkał spieszącego na pomoc koledze innego dozorcę, następnie niedźwiedź zagryzł jeszcze dwie kozy, znajdujące się w budynku dla słoni. W końcu kelner z miejscowej restauracyi zabił dzikię zwierzę wystrzałem ze strzelby.

**Dopiero co wyszedł z pod prasy** Severy Polski Kalendarz i Przewodnik Zdrowia na rok 1911 i można dostać go darmo na żądanie u aptekarzy i u kupców handlujących lekarstwami. Oprócz zwyczajnej części kalendarzowej, wykazów astronomicznych, przepowiedni pogody, wykazu świąt, dni kościelnych i td. zawiera on na swoich stronnicach pełno informacyj ciekawych i pożytecznych dla każdego. Lepiej postaraj się o egzemplarz niezwłocznie, bo później zapas może się wyczerpać. Jeżeli niema aptekarza ani kupca z lekarstwami w pobliżu, to pisz po kalendarz do **W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.**

Kupcy ogłaszajcie się.

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Wypadek czy zbrodnia.

W nocy z soboty ubiegłej na niedzielę przechodzili drogą w stronę stacyi Podgórze-Płaszów Adam Koguciak, z zawodu druciarz, — wraz z synem swoim 26 letnim Karolem. Będąc podchmieleni alkoholem, wszczęli między sobą kłótnię, poczem rozeszli się każdy w inną stronę. Syn Poszedł na stacyę Płaszów, by odjechać do Wieliczki, ojciec miał zostać na drodze. W niedzielę rano znaleźli przechodzący tą drogą ludzie leżącego bez życia głową w stawku przydrożnym Adama Koguciaka. Wobec zaszłego wypadku żandarmerya wszczęła energiczne dochodzenia, rezultatem któryhc było aresztowanie Karola Koguciaka, jako podejrzanego o zbrodnię ojcobójstwa. Koguciak indagowany na posterunku przez żandarmów, mieszał się i wikłał w swoich zeznaniach, wreszcie przyznać się miał podobno, że strącił ojca z nasypu drogowego w mniemaniu, iż nic złego mu się nie stanie. Na miejscu wypadku zjawiła się komisya sądowa lekarska, która po spisaniu śledztwa poleciła zwłoki Koguciaka odstawić do kostnicy na cmentarzu podgórskim.

### Do czego prowadzi pijatyka.

W Podgórzu 30 letni muzykant Jan Margraf, wypiwszy przez noc większą ilość alkoholu, ruszył brzegiem Wisły, by dostać się do własnego mieszkania przy ulicy Skawińskiej. Doszedłszy nad brzeg spadzisty, zdołał tylko Margraf wykrzyknąć, poczem wpadł do wody i począł tonąć. Szczęściem klucznik aresztów usłyszawszy wołanie o pomoc, rzucił się do wody i przerażonego Margrafa wyciągnął na brzeg. — Ten wypadek powinien oduczyć Margrafa pijaństwa.

### Koń kopnął w głowę chłopca.

Do Podgórza przybyła banda cyganów, z wozami i końmi. W tłumie ciekawych, otaczających tabor cygański, znalazł się i 8 letni Stanisław Federowicz, który przysunąwszy się nieostrożnie do jednego z koni, otrzymał kopnięcie w czaszkę. Ciężko rannego malca opatrzono i odstawiono do domu, gdzie walczy ze śmiercią.

### Przemyślny koniokrad.

Aniela Antoszka, mieszkając w Nerrybce, powzięła zamiar wstąpić do jakiej służby, nie miała jednak książeczki służbowej. Aby sobie ułatwić spieszne nabycie tejże ukradła w nocy ze stajni rzeźnikowi tamtejszemu konia i wsiadłszy na niego, pojechała do swego miejsca rodzinnego koło Mościsk po książeczkę. Cały tydzień harcowała się na tym koniu, aż dopiero w piątek przytrzymano ją na targu. Obwiniona tłómaczy się, że tylko dla przyspieszenia załatwienia sprawy pożyczyła sobie konia.

### Z Kaconia.

Przed paru dniami zaszedł tu smutny przypadek. Oto synowa zwiózłszy drzewo, chciała je złożyć na teściowym trawniku. Gdy jednak teść nie chciał na to zezwolić, jęła go przeklinać. Odepchnięta zaś przez teścia, a nie mogąc stłumić swej złości, sama się poraniła. W kilka dni potem dostaje niewinny teść pozew sądowy, bo synowa zaskarżyła go o pobicie.— Jest to jeden wypadek z wielu, jakie się teraz dzieją między nami. Niema prawie domu, w którym by nie było waśni między dziećmi a starymi ojcami. Starzy ojcowie całe życie zabiegali, pracowali, by dziecku dać majątek. Tymczasem dziecko rozsiadłszy się na swoi mgospodarstwie — zazdrości ojcu staremu łyżki strawy. O tych dzieciach można powiedzieć: „Gdy rodzice karmią dzieci, to dzieci skaczą, a jak dzieci karmią rodziców, to rodzice płaczą''. Niechże jednak te wszystkie dzieci pamiętają, że czwarte przykazanie mówi: „Czcij ojca i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło''.

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Poznań.

Do biura adwokata Bab'a włamali się złodzieje i rozbiwszy szafę skradli 228 mk. Okazali potem jeszcze niesłychaną bezczelność,— przesyłając na drugi dzień obrabowanemu kartę pocztową z następującem pismem: „Kwit. Sumę marek 228 skonfiskowaliśmy pod czas rewizyi biurka pana z czego niniejszem kwitujemy. Jeżeliby policyi powiodło się nas ująć, to Pan będziesz tak łaskaw za dobrem wynagrodzeniem bronić nas przed sądem. W razie naszego powrotu prosimy o zostawienie więcej w kasie.

Rezimieszek Bartek''.

### Inowrocław.

Zgorzał tu wiatrak p. Kopcia nad szosą toruńską. Spaliło się w nim 15 centnarów zboża, a 66 letni czeladnik ledwo uszedł z życiem. Zachodzi tu prawdopodobnie podpalenie; już przed rokiem usiłowano podpalić ów wiatrak, ale ogień zouważono wcześnie i zdołano go w zarodku ugasić.

### Witkowo.

Dom katolicki zaczną tu budować na przyszłą wiosnę w pobliżu probostwa. Fundusze potrzebne na budowę pochodzą ze składek I tak hr. Skórzewski, właściciel majoratu w Czerniejewie, ofiarował 10,000 cegieł, p. Grabski, dyrektor cukrowni w Gnieźnie 3000 marek gatówki. Także inni właściciele większych i średnich majątków zobowiązali się dostawić materyały budowlane lub złożyć znaczniejsze składki.

### Ostrów.

Zginął tu Jan Pietrzak, mężczyzna w sile wieku, cierpiący na obłęd. Dnia 18 zm. wyszedł z domu i dotąd nie wrócił.

### Kępno.

Niemiecka spółka kolonizacyjna z Ostrowa nabyła 52 morgową posiadłość z tartakiem w Podzamczu. Utworzy się kolonia niemieckich robotników celem wyrugowania polskiego robotnika.

### Raszków.

Swego czasu aresztowano Nowickiego za zamordowanie chałupnika Mądrego z Korytnicy. Obecnie wykazało się, że Nowicki zabił M. broniąc się przed napaścią. Wypuszczono go więc na wolność.

### Poznań.

Bank ziemski znów jeden szmat ziemi uratował, kupując majątek ziemski Kucharki, który w najbliższym czasie będzie rozparcelowany.

### Szczytno.

Założono tu bank polski; do spółki należą mieszczanie i gospodarze mazurscy. Oczywiście założenie banku polskiego na Mazurach wywołało wielką wrzawę w prasie hakatystycznej, lecz to nas ani ziębi ani grzeje, założono bowiem instytucyę finansową, na której można w każdym wypadku polegać, gdyż stoi pod własną kontrolą.

### Raciborz.

Zmarł tu śp. ks. Dembończyk, proboszcz w Marklowicach. W testamencie zapisał 1,000 marek dla „Śląskiej Pomocy Naukowej'' i zabronił, aby na pogrzebie śpiewano po niemiecku, prosząc, aby mu lud śpiewał nasze piękne kościelne pieśni.

### Borek.

W Bruczkowie spaliły się gospodarstwa Jana Krystkowiaka i Macieja Kostki. We Wyganowie powstał wskutek eksplozyi pieca pożar w tamtejszej szkole; nie wyrządził on tymczasem większej szkody.

### Łagiewiniki.

Około godziny 10ej wieczorem w domu posiedziciela p. Spyry wybuchnął pożar. Górna część domu spaliła się doszczętnie. Dwie godziny później pożar powstał w stodolę, należącej do posiedziciela p. Zwonka i zniszczył ją z wszelkimi zapasami żniwowemi i maszynami rolniczemi do szczętu. Przypuszczają, że ogień powstał przez podpalenie.

### Żory.

Ujęto już świętokradzcę, który dnia 9go z. m. okradł był kościół w Krzyżowicach. Jest nim wyrobnik Jakób Nawrat, liczący 49 lat życia, który już około 20 lat przesiedział we więzieniach i domach karnych.

### Ostrów.

Wielki pożar wybuchnął w pobliskiem dominium Wielkich Przegodzicach. Pożar obrócił między innymi w perzynę wielką masywną stodołę z całem żniwem. Szkody obliczają na 150,000 marek; są one po części pokryte zabezpieczeniem Ponieważ zachodzi przypuszczenie że pożar podłożyła zbrodnicza ręka, sprowadzono na miejsce psa policyjnego.

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Warszawa.

Nowy kurs nacyonalistyczny,— skierowany ku usunięciu z kolei żelaznych w służbe „inorodców'', dotknął obecnie także i lekarzy. Główny Zarząd kolei uznał, że na kolejach jest zadużo lekarzy „inorodców'' i z tego względu polecił zarządowi kolei nadwiślańskich, aby o wszystkich otwierających się wakansach na posady lekarzy kolejowych niezwłocznie donoszono mu, ze wskazaniem ustanowionej pensyi i miejsca służby. Również zarząd jego poprzedniej służby. Jednakże bez zawiadomienia głównego Zarządu zarządy kolei nie mają prawa mianować lekarzy na posady.

### Siedlce.

Spaliło się prawie całe miasteczko Kossów w gub. siedleckiej, zaledwie 5 domów zdołano uratować Pomimo, że istnieje tam straż ogniowa ochotnicza, nie zdołała ona zapobiedz strasznej klęsce.

### Chełm.

Utworzenie projektowanego w Chełmie Banku działacze tamtejsi odroczyli z tego powodu, że podobny bank ma być niebawem założony Poczajewie, gdzie w tpm celu zebrano już z różnych klasztorów prawosławych odpowiedni kapitał zakładowy. Bank poczajowski ma utworzyć w Chełmie swoją filię na całą Chełmszczyznę.

### Czerwińsk.

W starożytnym Czerwińsku powstała orkiestra włościańska. Zespół orkiestry składa się z 16 członków, którzy doszli już, dzięki energii dyrektora ks. Gruberskiego, do takiej sprawności, że orkiestra zdolna jest już wykonywać wcale poprawnie nawet trudniejsze utwory muzyczne. Skład orkiestry ma być niebawem powiększony w dwój nasób.

### Płock.

W rządzie gubernialnym płockim roztrząsano w tych dniach podanie inżyniera Romanowskiego o prawo przeprowadzenia studyów nad projektowaną linią kolejową, mającą połączyć Płock z Mławą.— Postanowiono wezwać petenta do złożenia 2,000 rb. kaucyi, jako zabezpieczenią wypłaty odszkodowań za straty mogące wyniknąć przy przeprowadzaniu studyów,poczem petent będzie mógł przystąpić do roboty.

### Łomża.

Tutejsza kasa przemysłowców obchodziła 25 lecie swego istnienia Obchód rozpoczął się nabożeńswem w kościele Kapucynów. Wieczorem odbyło się poświęcenie lokalu w gmachu własnym i uroczyste posiedzenie reprezentantów Towarzystwa.

### Radom.

Zjechał tu naczelnik okręgu pocztowo-telegraficznego warszawskiego, inżynier Diakow, ze swym pomocnikiem, inż. Zobowem. Panowie ci dokonali rewizyi w miejscowym oddziale pocztowo-telegraficznym. Rewizya trwała dni kilka i dała widocznie wyniki nie nazbyt pomyślne dla urzędników tego biura. Naczelnikowi oddziału, Karłowowi, polecono podać się do dymisyi. Ten sam los spotkał kilku innych jeszcze wyższych urzędników biura radomskiego.

### Mycie Głowy.

Zmywanie głowy od czasu do czasu pobudza porost włosów i utrzymuje skórę czaszkową w stanie zdrowym, jeżeli używasz do tego celu **Severy Mydło Lecznicze Skórne.** — Mydło to posiada własności antyseptyczne i bojące skórę, a także usuwa wady skóry i utrzymuje pory otwartymi. Dzięki czystości swojej nadaje się najlepiej do kąpania niemowląt i do wszelkich potrzeb toaletowych. — Sprzedawane przez aptekarzy i przez kupców. Cena 25 centów. — W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

# WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
83 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
83 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
83 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.......................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.


Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

## UWAGI.

W niedzielę rozpoczął się adwen, — czas przygotowania na przyjęcie Zbawiciela. Kościół katolicki święci ten czas specyalnemi nabożeństwami, które nazywa — Roraty.

Zamiast opisywania tych uroczystości pozwalamy sobie zamieścić na innem miejscu „Wspomnienie" ze wsi ojczystej pod nagłówkiem „Roraty".

Nie jest tu tak jak tam było, a jakby się chciało jeszcze iść na takie roraty, rano, do dnia i śpiewać wraz z całym kościołem „Spuście nam na ziemskie niwy".

A może to będzie jeszcze.

Spotkaliśmy się z arcy poważnym zarzutem, rzekomo, że nie piszemy nic więcej o zbrodni na Jasnej Górze. Tym, którzy chcą wyciągać jakieś konsekwencye z naszego postępowania odpowiadamy że pisaliśmy o tej sprawie i boli nas ta sprawa więcej, aniżeli tych, którzy w judaszowski sposób niby ubolewając, rozwałkowują całe te smutne zajścia i poją lud jadem. Cały lud wie, że zło stało się wielkie, że zbrodnia jaką popełniono na Jasnej Górze zraniła w samo serce, cały lud polski, ale też wszyscy to odczuwają, że po tak potwornem zdarzeniu musi nastąpić poprawa u tych, którzy się tej zbrodni dopuścili i musi nastąpić oczyszczenie miejsca dla ludu polskiego najdroższego. Po cóż ból ten powiększać, pocóż głębiej pakować nóż w serce.

Piszą niektóre pisma, że wina spada na naród — tak pisze „Myśl Katolicka" z Częstochowy — ej nie. Nie spada wina na naród, ale spada na samych stróżów tego dla nas świętego miejsca. Spada na O. Rejmana, spada na cały szereg zakonników, którzy widzieli zło wielkie, a nie podnieśli tak wielkiego wołania, by głos ich był słyszany od końca do końca ziemi polskiej.

Bolejemy nad potwornością tej zbrodni, ale na miły Bóg nie wolno zwalać winy na naród, który nie miał pojęcia o stosunkach poza murami klasztornymi.

Pisze między innemi „Myśl Katolicka", że w ojcowskich oczach Piusa X straciliśmy wiele, bardzo wiele. Okazało się, żeśmy niegodni byli Jego łaskawości, że przesłane przezeń korony na cudowny obraz winny być dzisiaj uważane jedynie jako pomnik ekspiacyjny dla Królowej Niebios, a nie jeszcze jako dar, któregobyśmy byli warci".

Jakże to, czyż w czasie koronacyjnym nie brał udziału cały naród polski i nie prosił swojej Królowej o zmiłowanie. I ten naród ma być winny, który najstraszniejsze ponosił katusze w obronie wiary, który zawsze i na każdym kroku twardo stał w obronie swoich wierzeń, morza krwi wylał pod straszną nahajką, — nie ten naród nie jest winny, i wierzymy że temu i takiemu narodowi Ojciec święty Pius X. przysłał dar i naród ten był, jest i będzie warty takich darów.

„Myśl Katolicka" wielką krzywdę czyni narodowi polskiemu, zwalając winę zbrodni Jasnogórskiej na cały naród polski. Przedewszystkiem niech nie łączy Myśl Katolicka malej cząstki zgangrenowanej inteligencyi polskiej z Narodem. Jeśli wina spada na ko go to napewno nie na rdzeń siły narodowej. Wszakżeście Wy od Myśli Katolickiej obcowali z Ojcami w Częstochowie i wiedzieliście o postępowaniu ich, dlaczegożeście nie podnieśli głosu protestu przeciw postępowaniu zakonników, owszem otaczaliście po prostu opieką ich zbrodnicze życie o którem wróble na dachach częstochowskich śpiewały. Dzisiaj, szukacie winnych, ale waszem było obowiązkiem podnosić głos ostrzegawczy za nim przyszła chwila krytyczna, więc nie winujcie ludu polskiego o zbrodnie jasnogórskie, bo jeśli mamy w ogólności coś zdrowego w narodzie polskim to lud, który i ten dopust przeniesie i potrafi się upomnieć o swoje prawa mu należne.

## MONSIGNOR PAUKSZTO WE WIĘZIENIU.

Choć przykro nam to pisać, a jednak dla prawdy należy podać co jest prawdą. Nie powoduje nami zawiść lub zła radość, że nasz przeciwnik siedzi za kratkami, owszem bolejemy nad upadkiem człowieka, który mógł być użytecznym, a stał się hańbą i zakałą narodu swego litewskiego, w dodatku jeszcze podszywając się pod miano polaka chciał i na nas ściągnąć brud.

Polemizowaliśmy z monsignorem Paukszto od dłuższego czasu, ba gdy jeszcze jako Iskierka dymiąca, strzelał swoim dowcipem do Dziennika Związkowego, a od chwili założenia osławionego — „Związku" wypowiedział Wielkopolaninowi walkę na śmierć i życie i obiecywał zgubić z kretesem tego starego i mającego prawo obywatelstwa Wielkopolanina.

Dosyć i osobiście naujadał nam monsignore, ale tego niech nikt nie bierze w rachubę. Opisanie historyi, która zaprowadziła ks. V. Paukszto za kratki więzienne nie wypływa ze zemsty, ale dla nauki innym.

Myślał Monsignore Paukszto, że wydawanie pisma jest po prostu kopalnią złota, i zrobi go milionerem; myślał, że jak zacznie plwać błotem na wszystko i wszystkich, lud całą masą ko poprze. Ale nawet związkowcy Pittsburscy odwrócili się od tego wciskającego się przyjaciela i pokazali mu tyły, i przekonali się, że monsignorowi nie chodzi o dobro ludu, ale o wywarcie zemsty nad rzekomo swoimi nieprzyjaciółmi.

A tu pieniędzy brak.

Więc rozpoczęło się pożyczanie na prawo i lewo. Rozpoczęło się napadanie na różnych obywateli w piśmie i wymuszanie wprost zapłaty za ogłoszenie lub inne kontrybucye, ale wszystkiego za mało. Początkowo pożyczano, lecz miarka się przebrała, a tu trzeba, więc złapał monsignore jakiegoś Bogu ducha winnego litwina, zaprowadził go do słowackiej drukarni,— gdzie się początkowo drukował „Związek", pokazał mu maszyny i w ogóle całe urządzenie drukarskie i pod pretekstem, że to wszystko do niego należy, wyłudził od swego pobratymca 550 dolarów, na co wystawił kwit na świstku papieru, że pożycza te pieniądze, a jako gwarancyę stawia urządzenie i maszyneryę drukarskie.

Gdy po pewnym czasie, litwin przekonał się, że były jego proboszcz i ziomek haniebnie go oszukał, począł dopominać się zwrotu pieniędzy, ale daremnie. Był kilka razy ten w tak niesumienny sposób naciągnięty litwin w drukarni Wielkopolanina i radziliśmy mu by zaniechał wszelkich kroków przeciw Paukszcie powodowani uczuciem miłosierdzia nad wykolejoną owieczką — ale niestety. Uparty ten człowiek zaskarżył niefortunnego monsignora i właśnie w środę przeprowadzono rozprawę a w piątek po dokończeniu wydano wyrok skazujący ks. Monsignora Viktora Paukszto na cztery miesiące więzienia za pożyczanie pieniędzy pod fałszywą pretensyą. Ks V. Paukszto bronił się, że za maszyny drukarskie uważał maszynkę do pisania (typewriter), lecz nawet tak znakomite tłomaczenie nie mogło wzruszyć kamiennych sędziów przysięgłych i wydano wyrok potępiający. Sędzia miał jednak wzgląd na podsądnego i choć kodeks przewiduje za takie przestępstwo karę najwyższą lat 5 więzienia, a najniższą 18 miesięcy, ku zdumieniu wielu naznaczył tylko 4 miesiące.

Nader wzruszające było pożegnanie z domownikami i p. Ireną bo ta ostatnia do ostatniej chwili myślała, że jej ulubiony brat mający do czynienia z wysoko położonymi osobami niewdzięcznością ludzką nie będzie napawany. Lecz niestety, zaraz z sali sądowej zabrano go pod ściślejszą opiekę i przeprowadzono tak cenną osobę w bezpieczne miejsce na przechowanie na czas czterech miesięcy.

Ubolewamy nad tą nader bolesną sprawą, lecz z drugiej strony wiemy, że wszelki spoczynek wpływa nader dodatnio na pokrzepienie sił, więc ostatecznie jako życzliwi, nie zazdrościmy, że sąsiad nasz z Allegheny odpocznie sobie choć przez cztery miesiące, jeśli już sędzia nie był łaskawszym i nie pozwolił na dłuższy spoczynek na koszt państwa.

Wiadomość ta będzie dla niektórycr nader smutną, dla innych nie mających serca miłosiernego pocieszającą, a już to Dziennik dla Wszystkich napewno okaże barbarzyńskie serce i poda tę wiadomość szerokiej publiczność.

Sic transit gloria mundi.

## WSTYD I HAŃBA.

A no co wisiało od dłuższego czasu w powietrzu wyszło na jaw i na policyi znajduje się cała paczka polskich chłopaków, którzy w ostatnich czasach dopuścili się całego szeregu zbrodni kradzieży z włamaniem.

Bohaterzy wytrycha:

Józef Kolski, 18 lat, z Beedling Pa. przebywał prawie zawsze w Pittsburgu.

Willmiam Gumratowski — Trabucki 22 lat z New Kensington, stale przebywał w mieście.

Józef Mański, 16 lat, 472 Herron ave. Leon Mański, lat 17, 321 Hancock ul.; Adam Ławniczak, lat 18 Downey ul.; Franciszek Gapikowski 344 Harmer ul.

Prócz tych głównych aktorów na stacyi policyjnej albo znajdują się już albo niechybnie znajdą się w niezadługiej przyszłości ich towarzysze i przyjaciele.

Złodzieje przyznali się już do dwu rabunków, a mianowicie w Coraopolis, niedaleko Pittsburga lecz znalezione przy nich różne rzeczy z biżuteryi i po domach pochowane ubrania wskazują, że szajka ta operowała po całym powiecie Allegheny dopuszczając się śmiałych rabunków.

Aresztowań dokonano w niedzielę po południu i w nocy, a czynny udział w dokonywanych aresztowaniach brali detektywi Dunn, policyant Edward Harkins i Wawrzyniec Deszcz.

Gdy na stacyi policyjnej dokonano przeszukań, znaleziono przy aresztowanych mniej więcej takie przedmioty: woreczek damski złoty wartości $100; szpinkę dyamentową, trzy branzoletki złote, osiem dyamentowych pierścionków, pięć złotych wisiorków ze złotymi łańcuszkami, dwie pary szkieł, wiele garderoby damskiej, ubrania męskie i 10 dol.

Początkowo przyłapani poczęli się wymawiać i nie chcieli wydać swoich wspólników lecz pomału przyciśnięci do muru wyśpiewują coraz to więcej i policya ma nadzieję, że oczyści przynajmniej na jakiś czas z ptaszków nasze dzielnice.

Nie wdajemy się tutaj w bliższe szczegóły poszczególnych rabunków, choć z ust samej policyi mamy jak najdokładniejsze wiadomości i wiele jeszcze szczegółów takich, że rzeczywiście za głowę trzeba się brać do jakiego stopnia doszło zepsucie pomiędzy młodzieżą polską.

Zdaje się, że przewódcą we wszystkich tych sprawach był Ławniczak, który jest wmieszany we wszystkie dotychczas znane rabunki. Leon Mański o ile to dotychczas zbadano wmieszany jest w abunku popełniony w East End i w Carnegie; Józef Mański East End; Kolski w dwu rabunkach w Coraoolis i jeden Carnegie; Trabucki albo Gumratowski, w sobotę przybył dopiero do Pittsburga z Akron, gdzie również poszukiwany jest przez tamtejszą policyę.

I kogoż tu winić. Ot rozpuściło się to psiarstwo jak dziadowskie baty i wstyd i hańbę ściągają na nasze imiona. Nie chce to pracować, a nic nie pomaga przemawiać im do przekonania. Wiele zawinili w tem i rodzice, którzy bądź co bądź wiedzieć powinni gdzie to ich synal przebywa, bajak to w niektórych wypadkach obecnie w domu przechowywano skradzione przedmioty. Słyszeliśmy, że nieraz zwracano uwagę, że ten lub ów posiada drogocenny pierścionek, ale nie spytał się ojciec lub matka zkąd to się wzięło w rękach jego, może nawet niektórzy cieszyli się, że synal ładnie się ubiera, a ładnie się ubiorą za niedługo — w pasiate ubrania lekkie, by mogli zwinnie się obracać na mieszkaniu nad Ohio rzeką na Woodsrun. Lecz z drugiej strony żal nam niektórych rodziców, którzy wszystko by poświęcili by dzieci swoje wychować przykładnie, a taki drab przynosi im tylko wstyd i zmartwienie. Znamy np. rodziców tego łotra Leona Mańskiego. Cała rodzina porządna w całym tego słowa znaczeniu, a taki wyrodek plami i zatruwa im życie. I łotr taki nie robi sobie nic z tego, że postępkiem swoim matkę powalił na łoże, a ojciec z bólu i wstydu nie wie jak na świat popatrzyć.

Na razie poprzestajemy na tem a na rzyszły tydzień podamy wynik rozpraw i przesłuchów dokonanych na głównej stacyi policyjnej, lecz rzeczywiście mamy nie dobre przeczucie, że wyjdą rzeczy takie jakich nie chcielibyśmy może nigdy poruszać.

## ZAWIADOMIENIA.

### SZANOWNI RODACY!

Niniejszem podaję do wiadomości, że tak jak dotychczas tak i nadal prowadził będę mój interes Polecam przedewszystkiem obfity zapas i dobór przedmiotów religijnych i dewocyjnych oraz książki do nabożeństwa i powieściowe. — Mam największy wybór ram na obrazy i wykończę pracę w tym zakresie choćby na poczekaniu. Zaopatrzyłem w ostatnich czasach mój skład w wielki wybór przyborów do robienia sztucznych kwiatów. U mnie możecie dostać wszelkiego rodzaju tapety od najprostrzych do najbardziej wyszukanych. Papier listowy, i do robót, zabawki dla dzieci i starszych i wszelkie rzeczy na gwiazdkę. Proszę tylko przybyć do naszego składu, a przekonacie się, że u mnie można dostać to samo co gdzie indziej, a stanowczo po cenie niższej, a przytem ma się to zadowolenie, że grosz nasz nie idzie do obconarodowca.

10 gatunków kalendarzy na rok 1911.

Zawsze gotowy do usług
**L. M. Wiechecki.**
**2641 Penn ave. Pittsburg, Pa.**

Uwiadamia się Zarząd Unii św. Józefa, iż posiedzenie Zarządu odbędzie się w przyszłą niedzielę 4go grudnia o godzinie 2ej po południu w miejscu zwykłych posiedzeń. Każdy członek Zarządu ma się stawić.

**W. S. Szelong**, sekr.

Niniejszem zawiadamia się członków Towarzystwa św. Franciszka Ksawerego gr. 4ej Unii św. Józefa iż w przyszłą sobotę to jest 3go grudnia przypada wspólna spowiedź. Wszyscy członkowie są zobowiązani wziąć udział, tylko choroba lub praca uwzględnia od odpowiedzialności. W niedzielę rano 7:10 członkowie mają się stawić na halę parafialną, skąd razem udamy się do kościoła na mszą św. po mszy św. znów udamy się wszyscy na halę, gdzie będą członkowie wywołani, nieobecność zaś podpada karze podług konstytucyi.

**Jan Iwiński**, sekretarz.

### Braddock, Pa.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Towarzystwa św. Wojciecha, gr. 6ej Unii św. Józefa że nasze roczne posiedzenie przypada dnia 11 grudnia. Każdy członek obowiązany jest przybyć na to posiedzenie, gdyż nader ważne sprawy są do załatwienia, a również wybory urzędników. W razie niestawienia się na to posiedzenie, członek podpada karze przepisanej konstytucyą.

**A. Krzywicki**, prezes
**Fr. Wiśniewski**, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo śś. Ap. Piotra i Pawła przy par. św. Stanisława, iż w przyszłą niedzielę tj. dn. 4go grudnia o godzinie 2ej po południu odbędzie się nasze regularne miesięczne posiedzenie. Uprasza się członków o obecność, gdyż ważne sprawy są do załatwienia.

**Józef Kozak**, prezes.
**Ignacy Górecki**, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza w parafii św. Stanisława Kostki, iż w przyszłą sobotę 3go grudnia wieczorem przypada nasza kwartalna spowiedź, a w niedzielę rano o godzinie 7:30 mają się wszyscy członkowie stawić w hali posiedzeń skąd udamy się do kościoła na mszą św. i przystąpimy wspólnie do komunii św. — Nieobecny członek podpada przepisom konstytucyi.

**K. Machnikowski**, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Rycerzy św. Kazimierza w parafii św. Wojciecha, iż w przyszłą niedzielę zaraz po sumie odbędzie się nasze posiedzenie, na które się wszyscy członkowie mają stawić, gdyż są ważne sprawy do załatwienia, także kto sobie życzy wstąpić do naszego Towarzystwa to niech przyjdzie na to posiedzenie, a będzie mile przyjęty. — Wstęp jest wolny.

**Jan Zyks**, prezes
**Józef Pilarski**, sekr.

### Canonsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. św. Józefa Dzieciątka Jezus w Canonsburgu, iż członek Fanciszek Borocki pożegnał się z tym światem w środę dnia 30 listopada, pogrzeb odbędzie się w piątek o 8:30 rano. Każdy członek jest obowiązany stawić się do usługi pod numer 331 1st ave. Canonsburg, Pa.

**Franciszek Moszczyński**, pr.

Niniejszem zawiadamia się Gw. Króla Jana III Sobieskiego pod Op. Najśw. Rodziny w Pittsburgu że nasze roczne posiedzenie przypada w niedzielę dnia 4go Grudnia 1910 r. zaraz po sumie, na które każdy członek powinien się stawić, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia i ma być wybrany nowy zarząd na rok 1911. Także proszeni są ci, którzy jeszcze nie należą do żadnego towarzystwa, niech przybędą na to posiedzenie, a będą mile przyjęci. Nieobecność członka na tem posiedzeniu podpada karze podług konstytucyi.

**Fr. Zabłocki**, prezes.
**Jan Jankowski**, sekretarz

### W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jakie jest 4te przykazanie Boże?

Uczeń: — Czcij ojca i matkę twoją, abyś... abyś kijem nie dostał!

# Kącik Sokoli.

Zda nam się najsłuszniejszem w dzisiejszym kąciku sokolim zamieścić nieco wrażeń z obchodów sokolich ku uczczeniu rocznicy listopadowej.

W pierwszym rzędzie pozwalamy sobie skreślić przebieg uroczystości w gnieździe w McKeesport Pa., a następnie podajemy korespondencyę z Wheeling, W. Va.

Stosownie do podjętych planów na ostatnim Zlocie okręgowym, Sokół polski stara się pracować nie tylko na polu ćwiczenia zawodowego, ale co ważniejsze zwracać silniejszą i intenzywniejszą uwagę na przejawy życia naszego narodowego. Cieszymy się niewymownie, że postanowienia powzięte na Zlocie tak pięknie w czyn są wprowadzane, a daje nam to zupełnie usprawiediwiony sąd że młodzież łącząca się w Towarzystwa Sokole pojmuje, że praca na polu narodowem nie jest tylko pustym frazesem, ale musi być czynem. Choć na razie dwa tylko mamy do zaznaczenia wypadki, jednak pewni jesteśmy, że nie daleka przyszłość da nam ich całe szeregi i praca w szeregach sokolich czwartego okręgu popłynie całą falą, a Wolne Sokolstwo stanie na pewno na wysokości swojego zadania, jako czynnik wprost nieodzowny do naszego normalnego życia narodowego na obczyźnie. Ale miast uwag, wracamy do uroczystości obchodowych w McKeesport.

Godzina druga po południu.

Sokolnia przepełniona, a coraz to przybywa Polonii, a coraz to ściąga się ze wszech stron lud polski by wziąć udział w smutnej uroczystości i obecnością swoją powiedzieć gniazdu sokolemu— wdzięczni wam jesteśmy za trud podjęty i pracę i zachęcić do wytrwania w tej i takiej pracy.

Kilkoma słowy otwiera zebranie d.Jerotek w zastępstwie prezesa komitetu obchodowego i powołuje na przewodniczącego obchodu Wnego ks. C. Tarkowskiego, proboszcza parafii w McKeesport Wny ks. Tarkowski otwiera stosownem przemówieniem obchód wita zebranych i przemowa Jego rozwija się w przepiękną mowę patryotyczną jakiej rzeczywiście nie mieliśmy sposobności od dłuższego czasu słyszeć. Ze spokojem a z taką siłą i dobitnością przytaczanych faktów przemaw. Wny ks. Tarkowski że rzeczywiście szkoda wielka, że mowy tej w całości przytoczyć nie jesteśmy w stanie. Za główny temat swojej mowy po przejściu króciutko hissoryi powstania listopadowego,— wziął sobie Wny Mówca za przedmiot „Miłość Ojczyzny”. Tłomacząc co to jest patryotyzm, co to jest miłość Ojczyzny wykazywał tak prosto a z taką siłą, że rzeczywiście, czuć było, że słowa Jego padają jako skry rozpalone w serca słuchaczy i wywołują tam drzenie i chęć i gotowość ofiary. Umiłowanie języka umiłowanie tych naszych wszystkich pamiątek popierał Wny mówca licznymi przykładami z dziejów przeszłych i najnowszych, zachęcał zebranych do pracy nad sobą i trzymania się w jedności i ogólnego się zbratania. Raz jeszcze powtarzamy, że tak pięknego przemówienia nie mieliśmy sposobności już dawno słyszeć i wdzięczni słuchacze nagrodzili Wnego swego przewodnika gorącą podzięką za słowa szczere ze serca płynące, a które napewno do serc znalazły drogę i zamierzony sprawią skutek.

Sokolstwo wdzięczne Ci jest Zacny ks. Proboszczu, że przybyłeś w grono nasze, że objąłeś przewodnictwo i że w pracy naszej sokolej widzisz dobro nie tylko jako duszpasterz ale również jako prawy Polak patryota. Niniejszem składamy Ci publiczne serdeczne „Czołem”!

I rozwinął się w dalszym ciągu program nader urozmaicony. Śpiewy dziatwy sokolej, dziewczątek ich ćwiczenia szczególniej chorągiewkami, deklamacyę, począwszy od malutkich bobów do druheń oto punkty programowe, wykonywane tak pięknie i z oddaniem artystycznem, że za serce chwytały wszystkich. I zasługa to czyja? — Tu musimy wyznać że okręg IV. obierając za wiceprezeskę druhnę Eugienię Panek z McKeesport z dawnej pracownicy dla sokolstwa, zyskał wprost nieocenioną, cichą a całem sercem oddaną sprawie sokolej przodownicę i organizatorkę. Jej zasługą wyuczone dzieciaki pieśni narodowych, Jej zasługą i pracą wyćwiczone dziewczątka w ćwiczeniach, Jej wreszcie pracy za wdzięczać należy, że dzisiaj gniazdo sokole w McKeesport przoduje w okręgu czwartym z najlepiej prowadzonego oddziału dziatwy,a kilka gniazd nowo organizujących się żeńskichznachodzi w gotowości druhny E. Panek, zachętę, rady i wskazówki.

W deklamacyach poszczególnych, również wyszkolone pod okiem druhny Panek, wystąpiły dziewczątka, Zosia Szegendy, Lodzia Ławniczak, Czesia Kopaczewska. Wspólne śpiewy dziewczątek jak „Boże Ojcze”, „Cześć polskiej ziemi” „Patrz Kościuszko”, wywoływały między zebranymi ogólnie słowa uznania.

Ogólnie podobała się deklamacya druha Makówki, jak również dwie deklamacye panny Lewandowskiej z Pittsburga. W ciągu programu przemówił również kilka słów Ludwik Haduch, prezes okręgu IV. Sokołów Polskich zachęcając starszych do wytrwania w przyjętych na siebie obowiązkach i prosząc zebranych by Sokołowi powierzyli dziatwę swoją.

Nastąpiły następnie ćwiczenia druhen, wywijadłami, wolne ćwiczenia, na przyrządach, a mianowicie na drążku, które wprost wywoływały zachwyt u zebranych.

Kilka słów na zakończenie przemówił przewodniczący Wny ks. Tarkowski dziękując zebranym za liczne przybycie na ten obchód i po odśpiewaniu „Boże coś Polskę” zakończył zebranie.

Sekretarzem obchodu obrano druhnę Józefę Bitkę i druha M. Makówkę.

Nasuwa nam się jeszcze kilka uwag i spostrzeżeń z chwili obchodu, a w szczególności olbrzymie wprost upodobanie nowych naszych mundurów sokolich. Oddawna słyszeliśmy z ust naszej młodzieży tu urodzonej i wychowanej, że munduru z piórkiem za nic w świecie nie włożą na siebie, ale co się dzieje, dzisiaj nie spotykamy zdania już tego u tychże druhów. — Ubranie sokole ogólnie się podobna, ba co więcej staje się takim jakimś coraz droższem dla naszych druhów tu na obczyźnie zrodzonych, a gdy który wdzieje to ubranie na siebie jakby inny duch w niego wstępował. Powiada, ot to takie zamaszyste nie jakieś kuse sroczkowate, ni to w nim wyjść ni pokazać się, a ten nasz ubiór to taki nasz. Na obchodzie kilku zaledwo było w nowych ubiorach, a jakoś na sali wyglądało raźniej, jakoś bardziej swojsko.

**Obecny.**

---

**Wheeling, W. Va.**

Dnia 28go listopada rb.

Za staraniem tutejszego gniazda sokolego i miejscowego proboszcza urządziliśmy dnia 27go listopada Obchód listopadowy. Program obchodu był bardzo urozmaicony. — Zaraz po nieszporach przy dźwiękach tutejszej kapeli Białego Orła wystąpił na boisko przy kościele Sokół Słowacki z Bellaire i popisywał się ćwiczeniami maczugami, następnie nasi Sokoli w liczbie dwudziestu czterech wszystkch nas rozentuzyazmowali sprawnemi ćwiczeniami chorągiewkami. Dziarska nasza młodzież wystąpiła publicznie po raz pierwszy i Polonia tutejsza, która ćwiczenia ich nagradzała grzmotami oklasków, naocznie się przekonała jakie postępy zrobił nasz Sokół w roku niespełna od założenia tutejszego gniazda.

Po ćwiczeniach udali się Sokoli i publiczność do hali kościelnej, która w mgnieniu oka szczelnie się zapełniła. Program jak już wspomniałem bardzo był urozmaicony i musiałbym wielce nadużyć gościnności w łamach szanownego waszego pisma, gdybym chciał przechodzić numer po numerze.

Udatne do okoliczności zastosowane i z werwą wypowiedziane deklamacye dzieci szkolnych i niektórych Sokołów, występy Kółka św. Cecylii, duet pp. Kruszewskiego i Grzegorczyka: Marsz Sokołów — świetna mowa pana Jana Marchleńskiego, naczelnika tutejszego gniazda, mowy wreszcie zaproszonych gości księży, wszystko to złożyło się na całość miłą dla serca i błogą dla duszy. Oj więcej nam takich obchodów bracia Sokoli a nasza ospała i gnuśna Polonia zapragnie, by powstać i żyć.

Czołem.

**Jeden z obecnych.**

---

**Podziękowanie.**

Niniejszem poczuwam się do obowiązku przez łamy przychylnego pisma Wielkopolanina w Pittsburgu serdeczne złożyć podziękowanie Wielebnemu ks. Proboszczowi Tarkowskiemu za przyjęcie udziału w Obchodzie sokolim w McKeesport ubiegłej niedzieli i za piękną mowę wygłoszoną. Również dziękuję niniejszem Towarzystwu wojskowemu „Kadetów” jak również repr. Adamowi Hałasińskiemu z Tow. św. Stanisława Kostki.

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy zgromadzili się na tem obchodzie.

Czołem

**Jan Panek**, sekr. gn.



**Z POLA PRACY.**

Otrzymujemy odezwę do publiczności od Unii górniczej z Castle Shannon, którą poniżej w dosłownem tłomaczeniu podajemy.

**Do publiczności:**

My, podnisani komitet miejscowej Unii No. 1339 i 2363 z Castle Shannon, Pa., po przeczytaniu zeznania Henry O'Neil, zaprzysiężonego przez notaryusza publicznego Clarence A. Williams, a publikowanego w piśmie pittsburskim Leader, czynimy niniejszem publiczne oświadczenie:

My, komitet reprezentujący wyżej podane Unie miejscowe niniejszem pod przysięgą zeznajemy, że Henry O'Neil dobrowolnie a złośliwie poczynił zeznanie wypowiadając, że: Francis Feehan przybył z Fayette City do Castle Shannon, gdzie został wybrany urzędnikiem wagi, mimo że nie należał i nie był członkiem Unii górniczej.

My, komitet reprezentujący powyżej wspomniane unie miejscowe, ponader skrupulatnym zbadaniu sprawy i książek Unii miejscowych, znaleźliśmy, że Francis Feehan został przyjęty do lokalnej unii 1339 dnia 14 marca 1903 roku, i następnie przeniósł się do Unii N. 1737 we Fayette City i był zawsze pełnym członkiem Unii górniczej. A dalej zeznaje ten sam O'Neil, że on sam był zawsze członkiem unii górniczej przez lat 17.—

W odpowiedzi na powyższe zeznanie, oświadczamy, że jest ono złośliwem i wierutnem kłamstwem. Ten O'Neil był właścicielem salonu przez blisko dwa lata, a przeto nie mógł być żadną miarą dopuszczony do unii.

Podczas naszego rocznego dzielnicowego zebrania, ten sam O' Neil zeznał, że głosował za pułkownikiem Huff, arcy przeciwnikiem zorganizowanej pracy. Gdy zapytano go dlaczego głosował za pułkownikiem Huff, oświadczył, że jest republikaninem i głosował cały tykiet republikański. Odzywamy się do was, bracia robotnicy zastanówcie się, czyż może człowiek należący do organzacyi robotniczej być dobrym członkiem tejże organizacyi, jeśli głosuje za człowiekiem, który nasze rodziny doprowadza do nędzy i śmierci, wyrzuca je z domów i najmuje kozaków do znęcania się nad niemi?

Powyższe jest nader skrupulatnie zebrane odnoszące się do Henry O'Neil charakteru jako unisty, a zeznanie to może być potwierdzone zaprzysiężonymi zeznaniami.

I dalej, domagamy się, aby nasza władza dystryktowa powzięła kroki przeciw Henry O'Neil, stosownie do Artykułu XI, paragraf IX. naszej dystryktowej konstytucyi.

Podpisano w imieniu górników.

Henry Greeg, Frank Pascoe, Steve Petro, John Shnaider, Michael McCartney, James Carlton, James Nesbit, Peter Castlin, Carneian B. Lunn, Tony Romański.

**Towarzystwo Śpiewu Halka.**

Chór żeński „Halka” donosi uprzejmie wszystkim Towarzystwom, że w dniu 10 stycznia urządza wieczorek i prosi, aby w tem dniu Szanowne Towarzystwa nie urządzały zabaw i przedstawień.

Górą Pieśń.

HENRYK SIENKIEWICZ

# WIRY

POWIEŚĆ.

(Ciąg Dalszy).

Lecz Laskowicz, który w stosunkach pieniężnych był niezmiernie rzetelny, przeliczywszy pieniądze, rzekł:

— Pan mi wypłaca całą pensyę, a tymczasem, ponieważ to ja sam uwalniam się przed terminem, więc za ostatni miesiąc mi się nie należy.

I rzucił dość niegrzecznie pozostałą resztę na biurko.

Krzyckiemu zadrgały trochę policzki koło wąsów, ale ponieważ zarzekł się wobec Grońskiego, że nie zrobi żadnej awantury, i sam sobie to obiecał, więc odpowiedział spokojnie:

— Jak pan woli.

— A co do odjazdu — rzekł Laskowicz — to chciałbym zaraz odjechać.

— Jak pan woli — powtórzył pan Krzycki. — Posyłam za godzinę po doktora do matki, więc jeśli to panu dogadza, może pan jechać tymi końmi.

— Owszem.

— Zatem to rzecz ułożona. Zaraz wydam dyspozycyę.

To rzekłszy, wstał i zamknął biurko, jakby chcąc zaznaczyć, że zamyka i rozmowę. Laskowicz spojrzał na niego z przebłyskami w oczach nienawiści. Nie szukał on awantury, ale ją przewidywał, więc stanął przed Krzyckim napięty jak łuk. Tymczasem nie zdarzyło się nic podobnego i przygotowany na wszelki wypadek rewolwer na nic się nie przydał; nie przyszło nawet do wzmianki o liście, chociaż był on napisany w sposób twardy i szorstki. A jednak było coś przykrego w tym zimnym tonie, w jakim przemawiał Krzycki, i pewna obraza w tej skwapliwości, z jaką przyjął propozycyę wyjazdu.— Laskowiczowi, który brał wszystko po swojemu, wydało się, że w tej lodowatej rozmowie zaznaczyło się i coś więcej, a mianowicie, stosunek człowieka zamożnego, który posiada Jastrząb, biurko z pieniędzmi, konie i powozy, do bezdomnego biedaka. Że ze swej strony nie zrobił nic, by ten stosunek polepszyć, a raczej dużo, by go pogorszyć, i że od samego przyjazdu zamknął się w nieprzyjaznej dla tych ludzi doktrynie, jak w skorupie żółwia o tem w tej chwili nie myślał. Wszystko to razem wzburzyło w nim żółć do tego stopnia, iż prawie żałował, że nie przyszło do jakiego zajścia. Ale ponieważ w słowach Krzyckiego nie było nic takiego, do czegoby się można przyczepić, więc tylko wyszedł z kancelaryi bez pożegnania i ze zdwojoną nienawiścią.

A Krzycki zadzwonił, dał rozkaz, by za godzinę konie były gotowe, oraz, by z powodu piątku ogrodnik zajął się połowem ryb, poczem dopiero jął się trochę zastanawiać, czy sprawa z Laskowiczem przeszła tak, jak sobie życzył. Był z siebie rad i nierad. To, że potrafił być lakonicznym i stanowczym — zimnym, a grzecznym i że nie dopuścił do grubiańskiej kłótni, przejmowało go zadowoleniem, a nawet niejaką dumą. Natomiass — z pewnego niesmaku, jaki pomimo tej dumy odczuwał, nie umiał sobie zdać sprawy, nie był bowiem na to psychologicznie dość wyrobionym. Powtarzał sobie, iż takie sceny „są zawsze nieprzyjemne i cała rzecz''!

W rzeczywistości istniała jednak i inna jeszcze przyczyna. Oto całe jego zachowanie się, które wydawało mu się wielce umiarkowanem, rozsądnem i nieledwie dyplomatycznem, nie wypłynęło bezpośrednio i szczerze z jego temperamentu, a nawet było wprost przeciwne jego niezbyt głębokiej, ale otwartej i porywczej naturze. Gdyby był postąpił zgodnie z nią, byłby albo poczubił się z młodym studentem, albo powiedział mu naprzykład tak: „Panie Laskowicz, nadstawiałeś nam tu kolce jak jeż i zawracałeś ludziom głowy, ale skoro odjeżdżasz, to daj rękę i bądź zdrów!'' I jedno i drugie byłoby lepiej do jego charakteru dostojne i nie miałoby w sobie tego rozdźwięku, którego Krzycki nie uświadamiał, ale który odczuwał.

Lecz dalsze rozmyślanie przerwał mu służący oznajmieniem, że śniadanie gotowe i że goście są przy stole. Jakoż wszyscy zgromadzili się już w jadalnym pokoju, w którym pachniała kawa i szumiał samowar. Krzyckiemu na widok białych sukien pań i ich świeżych, wypoczętych twarzy, zrobiło się od razu tak jasno w duszy, że w jednej chwili zapomniał o wszelkich przejściach i niesmakach. Pocałował na dzień dobry w rękę panią Otocką, a następnie, niby przez roztargnienie, pannę Anney, ale tak mocno, że zarumieniła się jak wiśnia, poczem uścisnął rękę panny Maryni, przywitał się z mężczyznami i począł wołać wesoło:

— Kawy! kawy! bo od wschodu słońca wypiłem tylko dwie szklanki wody i głodny jestem jak wilk.

— Czy to kuracya, czy miałeś gorączkę? — zapytał Groński.

— Może miałem gorączkę, ale byłem swoją drogą konno w Rzęślewie i załatwiłem tysiące spraw...

— Cóż „sielskie, anielskie'' Rzęślewo? — przerwał Dołhański.

— A nic! — Źle. Tych zakazanych figur, którym chciałem się przypatrzeć, już niema. Ale teraz chcę przedewszyskiem kawy i nie odpowiadam na żadne pytania.

Panna Marynia, w zastępstwie pani Krzyckiej, która z powodu reumatyzmu dłużej pozostała w łóżku, nalała mu kawy, a on pocałował za to w rękę także i młodą kuzyneczkę, z czego była rada, sądząc, że to jej dodaje powagi.

— To mi się należy jako wice-gospodyni — rzekła, potrząsając głową.

— A zwłaszcza ze względu na wiek — dodał Dołhański.

Ona zaś nie pokazała mu języka tylko dla tego, że była zbyt dobrze wychowaną.

Lecz Dołhański, który cierpiał na katar żołądka, popatrzył z zazdrością na zajadającego Krzyckiego i rzekł.

— Ależ apetyt. — Czysty kanibal!

— Zrób i ty przed śniadaniem konno milę drogi, a będziesz miał taki sam apetyt. Zresztą, kanibal, nie kanibal, ale to pewna, że gdym tu wszedł, gotów byłem zjeść, choćby ten oto bukiet, który stoi przedemną.

— Przyjdą może takie czasy, w których szlachta nie będzie miała nic innego do jedzenia — odrzekł Dołhański.

Ale panna Marynia chwyciła coprędzej bukiet, i śmiejąc się, przesunęła go na drugą stronę stołu.

— Po kawie, niema już obawy — zawołał Krzycki.— Ale jakie ładne polne kwiaty! Czy to panie same nazbierały?

— My jesteśmy śpiochy — odpowiedziała pani Otocka — nazbierała ich służąca Aninki.

Tem zdrobniałem imieniem nazywały obie siostry pannę Anney.

Krzycki obrzucił ostrym wzrokiem panie, ale że twarze ich były zupełnie spokojne, więc pomyślał:

— Kwiatów nazbierała i o przygodzie nie wspomniała.

A panna Anney, obracając powoli bukiet i przypatrując mu się, zaczęła mówić:

— W środku jest kwiat jabłoni — dziewczyna nic dobrego obłamała jakieś drzewko, za co trzeba ją będzie wygderać — to są sasanki, to kluczyki, a to jasnota, która już przechodzi.

— Zadziwiająca jednak rzecz, jak pani mówi po polsku — zauważył Dołhański — przecież pani zna nawet nazwy roślin!

— Słyszałem je z ust wiejskich dziewcząt w Zalesiu u Zosi — odrzekła panna Anney. — Mam przytem widocznie zdolności językowe, bo nauczyłam się od nich nawet i mówić po wiejsku.

— Naprawdę — zawołał Krzycki — umiałaby pani co powiedzieć po chłopsku? Niech pani powie! — prosił, składając ręce.

Ona zaś poczęła się śmiać i wzdrygać, ale nakoniec pochyliła głowę i, przyłożywszy wierzch dłoni do czoła, jak czynią onieśmielone wiejskie dziewuchy, ozwała się, przeciągając nieco każde słowo:

— Jaby ta i umiała, ino ze nie śmiem....

Rozległy się śmiechy i brawa, tylko pani Otocka spojrzała na nią jakimś dziwnym wzrokiem, a ona zmieszała się rzeczywiście, ale była przytem tak ładna, że Krzycki pogrążył się do reszty.

— A! to można głowę stracić! — wołał z niekłamanym zapałem. — Słowo daję, można głowę stracić!

Groński zaś, który na równi ze wszystkiemi wpadł w dobry humor, rzekł z cicha:

— A nawet, **consummatum est**!...

Lecz dalszą rozmowę przerwał im powozowy turkot, który dał się słyszeć na dziedzińcu i umilkł przed gankiem.

— Co to? — zapytał Groński.

— Posyłam po doktora dla matki — odpowiedział, wstając, Władysław. — Kto ma jaki interes do miasta, niech powie.

Dołhański i Groński wstali również i wyszli z nim do sieni.

— A ja właśnie chciałem cię prosić o konie — rzekł Groński. — Wiem, że macie tylko jedno siodło damskie w Jastrzębiu, więc zamówiłem drugie i muszę odebrać je z poczty osobiście. Nie chciałem mówić o tem przy paniach, bo to ma być niespodzianka.

— Dobrze — odpowiedział Krzycki — ale dam panu chyba inny powóz, bo tym odjeżdża Laskowicz, a zapewne wolałby pan z nim nie jechać.

On? — zawołał Dołhański. — To jego nie znasz! On gotówby jechać ze starą ciotką Belzebuba, byle tylko módz ciągnąć ją za język i samemu gadać i rozprawiać.

— Trochę w tem prawdy — rzekł Groski. — Ze mnie istotnie gaduła. Owszem, chętnie pojadę z Laskowiczem i postaram się go rozgadać, bo on mnie jednak zajmuje. Skończyłeś tedy z nim dziś rano?

— Tak. Muszę nawet pójść na chwilę do matki, by jej to powiedzieć. Skończyłem, a w dodatku skończyłem spokojnie. — Ja przynajmniej byłem zupełnie spokojny.

— To tem lepiej. Idź-że do matki, a ja pójdę do siebie po płótniankę, bo na drodze musi być kurz porządny. Zaraz wracam.

Jakoż wrócił po chwili, przybrany w biały płócienny kitel. Jednocześnie służący zniósł kuferek Laskowicza, a wkrótce pokazał się on sam, zamknięty w sobie i posępny jak noc, albowiem myśl, że nie zobaczy już swego „alabastrowego posążka'' napełniała go bólem i żalem, tembardziej, że po owych hypnotycznych wysiłkach, gdy dzień roztrzeźwił go, poczuwał się jakby do winy względem niego. Mógł wprawdzie, zamiast połykać z niepotrzebnym pośpiechem śniadanie na górce w swoim pokoju, zejść na dół i patrzeć na pannę Marynię jeszcze przez jakie pół godziny, ale nie chciał tego uczynić najprzód dlatego, by nie spotkać się z Krzyckim, a powtóre, czując że grałby w tem towarzystwie rolę Piłata w Credo. W tej chwili jednak żałował, że nie zeszedł i że nie napełnił sobie nią oczu po raz ostatni.

Ale czekała go miła niespodzianka, gdy i młode panie w towarzystwie Dołhańskiego i Władysława wyszły na ganek, a następnie mała Anusia, z którą żył w przyjaźni, dowiedziawszy się, że pan Laskowicz odjeżdża, nadbiegła z oczyma wezbranemi łzami, z buzią w podkówkę i pączkiem kwiatków w garstce, by go pożegnać. Młody student wziął od niej kwiaty, ucałował jej rączkę i z ciężkiem sercem siadł w powozie obok Grońskiego, który tym czasem gawędził z panią Otocką.

Anusia zeszła ze stopni ganku i stanęła tuż przy drzwiczkach, co widząc, panna Marynia pośpieszyła również za nią i widocznie w obawie, by powóz w chwili odjazdu jej nie potrącił, wzięła ją za rękę, a następnie zaczęła pocieszać:

— Przecie pan Laskowicz cię nie zapomni — mówiła, pochylając się nad dziewczynką — i pewnie do ciebie napisze, a jak bardzo zatęskni, to i powróci.

Poczem, podnosząc oczy wprost na Laskowicza:

— Prawda, panie, że pan jej nie zapomni?

Zaś Laskowicz spojrzał w głąb jej przeźroczystych źrenic, jakby je chciał przejrzeć do dna, i rzeczywiście wzruszony, odpowiedział z naciskiem:

— Nie zapomnę.

— A widzisz! — uspokajała Anusię panna Marynia.

Lecz w tej chwili zbliżył się Krzycki.

— Matka kazała pana pożegnać — rzekł.

I natychmiast zawołał na woźnicę:

— Jazda!

Powóz ruszył, zatoczył koło w okrąg dziedzińca i znikł w alei za bramą.

Panna Anney i obie siostry udały się teraz do pani Krzyckiej, chcąc jej dotrzymać towarzystwa przy śniadaniu, które w dniach dolegliwszych cierpień pijała w łóżku. Krzycki przypomniawszy sobie, że rano kazał łapać ryby, poszedł wprost przez ogród do stawu zobaczyć, czy połów wypadł pomyślnie.

Lecz zanim doszedł do brzegu, spotkał niespodzianie na skręcie cienistego grabowego szpaleru swoją poranną wizyę „Dyany w wodotrysku''.

Dziewczyna zatrzymała się na jego widok i naprzód przez twarz jej przeleciał jakby żywy płomień, poczem zbladła tak, że czarny meszek nad jej ustami zarysował się wyraźnie. I stała nieruchomie, ze spuszczonemi oczyma i falującą piersią, pomieszana i zawstydzona.

Lecz on ozwał się z całą swobodą:

— Dzień dobry panience, dzień dobry! A jak panience na imię?

— Paulina — szepnęła, nie podnosząc oczu.

— Ładne imię!

Poczem uśmiechnął się trochę po szelmowsku i dodał:

— Ale, panno Polciu.... na drugi raz... tam jest zasówka.

— Ja się chyba utopię — zawołała jakimś historycznym głosem dziewczyna.

A on jął mówić tonem perswazyi:

— Dlaczego? Po co? — Przecie tu niema niczyjej winy — to czysty przypadek. Ja nikomu o tem nie powiem, a żem widział takie śliczności, to tylko moje szczęście!

I poszedł do ryb.

Ona zaś przeprowadziła zamglonemi oczyma jego urodziwą postać i stała jeszcze długo zamyślona na miejscu albowiem wydało jej się, że z powodu tej, im tylko wiadomej tajemnicy, zapadło między nimi coś takiego, co ich już będzie łączyło zawsze.

A potem, gdy przypomniała sobie, jak ją widział ten cudny panicz jastrzębski, dreszcz przeszedł ją od stóp do głowy.

---

## IX.

Groński był to człowiek łagodnego charakteru i wielce dobrotliwy. Mimo niejakiej skłonności do filozoficznego pesymizmu, nie był jednak pesymistą w stosunkach do ludzi i życia. Inaczej mówiąc, w teoryi myślał często jak Eklezyastes, w praktyce wolał wstępować w ślady Horacyusza, a raczej, tak żyć, jakby żył Horacyusz, gdyby był chrześcijaninem. Ciągłe przestawanie ze światem starożytnym dało mu pewną pogodę, nie pozbawioną wprawdzie melanholi, ale cichą i harmonijną. Z powodu wysokiego wykształcenia i oczytania, które pozwoliło mu zetknąć się ze wszystkiemi ideami, jakie kiedykolwiek przechodziły ludziom przez głowy i obznajmić się ze wszelkiemi formami życia ludzkości, stał się niezmiernie wyrozumiałym i najskrajniejsze nawet czyjeś zasady nie potrafiły doprowadzić go do takiego stanu, by miał krzyczeć jak paw z przerażenia. Ta głęboka wyrozumiałość i to przeświadczenie, że wszystko, co przychodzi, musi przejść, nie pozbawiając go energii myśli i słowa, pozbawiły go jednak w pewnej mierze zdolności do czynu. Był więcej widzem, niż aktorem na scenie świata, ale widzem życzliwym, żywo odczuwającym i nadzwyczaj ciekawym. Sam też przyrównywał się czasem do człowieka, który, siedząc nad rzeką i przypatrując się jej biegowi, wie wprawdzie, że musi się ona stoczyć do morza i zginąć w niem, ale interesuje się jednak i ruchem fali, i prądem, i wirami i mgłą podnoszącą się z toni i grą światła na wodzie. — Grońskiego, poza jego rzeczywistem zamiłowaniem do języków i autorów starożytnych, zajmowała i polityka, i nauka i literatura i sztuka, i współczesne kierunki społeczne i wreszcie prywatne stosunki ludzkie, a te ostatnie do tego nawet stopnia, że niechętni zarzucali mu zbytnie zamiłowanie do wiadomości o bliźnich. Z tej ogólnej życiowej ciekawości płynęło również jego gadulstwo i chęć rozprawiania o wszystkiem, co przesuwało mu się przed oczyma. On sam uświadamiał sobie to zresztą doskonale i usprawiedliwiał się żartobliwie przed przyjaciołmi, powołując się na Cycerona, który według niego był jednym z największych rozprawiaczów i wścibskich, jakich pamięć zachowała nam historya. Ale obok tych słabości posiadał Groński wysoce rozwiniętą zdolność współczucia ludzkim bólom, ludzkim myślom i wogóle był człowiekiem wielce uczciwym. Kochał bardzo szczerze Polskę taką, jaką ją chciał mieć, to jest szlachetną, oświeconą, kulturalną jak najbardziej europejską, a jednak nie zatracającą swych lechickich rysów i trzymającą w ręku chorągiew z białym orłem. Ów orzeł wydawał mu się jednym z najszlachetniejszych symbolów na ziemi.

W zakresie uczuć osobistych pokochał jako człowiek i jako esteta pannę Marynię Zbyłtowską, ale pokochał ją, jak sam mówił, na błękitno, nie na czerwono. Z początku podziwiał w niej „muzykę i gołębia'', potem, nie posiadając bliższej rodziny, przywiązał się do niej, jak starszy brat do małej siostry, lub jak ojciec do dziecka. Ona zaś, wdzięczna za to przywiązanie, a zarazem, ceniąc jego rozum i charakter, odpłacała mu całem sercem.

Grońskiego otaczała wogóle ludzka przyjaźń i sympatya, albowiem nawet obcy, nawet ludzie oddzieleni od niego całą przepaścią wierzeń i przekonań — nawet tacy, których niecierpliwił jego nałóg przykładania z lada powodu palca do czoła i głośnego myślenia, cenili w nim tę zdolność współczucia, tę ludzkość i tę wyrozumiałość, które były jakby otwarte drzwi w gościnnym domu.

Odczuwał to i Laskowicz. Gdyby mu było przyszło jechać naprzykład z Dołhańskim, byłby raczej wolał iść piechotą i ponieść swoje tobołki na plecach. Ale Dołhański udawał w Jastrzębiu, że go wcale nie widzi, Groński zaś witał się z nim uprzejmie i kilkakrotnie rozpoczynał z nim rozmowę, która tylko dla tego nie stała się nigdy dłuższą, że sam Laskowicz ograniczał ją i przerywał. Teraz jednak, siedząc obok Grońskiego, prawie był rad z jego towarzystwa. Żywił w duszy nadzieję, że Groński, mówiąc o osobach pozostałych w Jastrzębiu, powie coś o pannie Zbyłtowskiej, a pragnął choćby tylko usłyszeć jej imię. Był przytem wzruszony pożegnaniem z małą Anusią, albowiem zdarzyło mu się po raz pierwszy w życiu, by ktoś, żegnając się z nim, miał łzy w oczach — i wdzięczny temu trafowi, który sprawił, że panna Marynia rozmawiała z nim w chwili odjazdu, więc serce odtajało w nim nieco i gotów był rozgadać się szczerzej, zwłaszcza z człowiekiem, do którego nie czuł żadnej antypatyi.

Jakoż nie czekał na to długo, albowiem zaledwie dojechali do końca alei, gdy Groński z taką jakąś dobrotliwą i poufną troską starszego człowieka, który nie rozumie co się stało i gotów jest zrzędzić, położył mu dłoń na kolanie i rzekł:

— Panie, co wyście nabroili w Rzęślewie Teraz tam może przyjść do bardzo ciężkich zajść, a wy podobno chcecie wszędzie robić coś podobnego?

— W Rzęślewie zrobiliśmy to — odpowiedział Laskowicz — czego wymagało dobro naszej idei.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## ZARZĄD
## Tow. św. Jana Ewangielisty w Penn Sta. Pa.

Jan Czyżewski, prezes
Division str., Jeanette, Pa.
Walenty Suchora, sekretarz
Box 198 Manor, Pa.
Fr. Supranowicz, kasyer
Penn Station, Pa.
Jan Raciński, wice prezes
Penn Station, Pa.
Antoni Jenik, marszałek
Box 113 Penn Station, Pa.
**Ks. J. Andrzejewski**, radca duch.

Posiedzenia Towarzystwa św. Jana Ewangielisty odbywają się co czwartą niedzielę miesiąca w hali parafialnej w Penn Sta. Pa.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty wypłaca w razie choroby przez 5 miesięcy po $5.00 tygodniowo wsparcia w chorobie.



Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

* * *

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie".

## WIADOMOŚCI ZE STEUBENVILLE, OHIO.

Po skończonem nabożeństwie dziękczynnem w kościele, dnia 24 listopada poświecił proboszcz parafii św. Stanisława B. i M. w Steubenville, Ohio ks. K. Smogór, świeżo cotylko wybudowaną plebanię w otoczeniu swych parafian.

Jestto dwupiętrowy budynek murowany z kamienia i twardo wypalanej cegły szlifowanej, podzielony na 15 izb obszernych, z których trzy umeblowały Towarzystwa: św. Stanisława, Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza.

Koszt budynku przedstawia się w okrągłej sumie 6,000 dol. Architektem i budowniczym był brat proboszcza, członek tutejszej parafii, ob. Franciszek Smogór. — Front budynku dochodzi do North ulicy, nad którą niebawem także wzniesie się nowa świątynia.

Budynek kościelny pod napływem polskiej ludności uległ także zmianie w tym roku. Usunięto z niego klasy szkolne, które przekształcono na sanctuaryum i zakrystye, tak iż cały budynek służy teraz wyłącznie służbie Bożej. Szkołę urządzono tymczasowo, aż do wzniesienia nowej świątyni, w starej plebanii, gdzie dzieci mają bezwarunkowo lepsze pomieszczenie, niż w pierwotnym budynku.

Cała zaś własność kościelna otoczona została płotem żelaznym.— Nie mało potrzeba było grosza aby ulepszyć własność kościelną, położoną u stóp góry, ale składki wpłynęły i wpływają ochoczo. Wszystko to razem z cementowymi schodami wzdłuż których ciągną się żelazne poręcze, przedstawia się malowniczo. Jeśli się zaś weźmie w rachubę, iż tego wszystkiego dokonała parafia licząca obecnie 150 familii w przeciągu lat pięciu, to mniemamy, iż nie kroczymy w zbyt dalekiej odległości od parafij o wiele liczniejszych a bez porównania starszych. W dodatku cały nasz dług obecny wynosi tylko 4,000 dol.

**Stanisław Ruszkowski.**

## Buta Niemców w Galicyi.

W wiosce Mużyłowicach koło Jaworowa mieszkają trzy narodowości: Polacy, Rusini i Niemcy— (katolicy.) — Potrzeby religijne Rusinów zaspakaja cerkiew, Polaków i Niemców jeden wspólny kościół. Aby żadnej narodowości nie działa się krzywda, zarządził tamtejszy proboszcz ks. Fudalla, aby do połowy mszy tj. do podniesienia śpiewano po niemiecku, zaś w drugiej połowie po polsku, inne nabożeństwa, zwłaszcza różańcowe, miały się odbywać jednej niedzieli po polsku, drugiej po niemiecku. To zarządzenie proboszcza jako zupełnie bezstronne i sprawiedliwe, zadowoliło parafian polskich, nie podobało się jednak większej części Niemcom. Na czele niezadowolonych Niemców stanął młody tamtejszy zarobnik Józef Massinger i gospodarz Georg Schoenhofer. Postanowili polskie śpiewy skasować. W tym celu dobrawszy sobie innych Niemców o silnym głosie — wbrew zarządzeniu swego proboszcza — rozpoczynali śpiewy niemieckie po podniesieniu, tłumiąc pieśni polskie. Ponieważ Polacy nie chcieli ustąpić i również głos podnosili, przeto przychodziło do publicznego zgorszenia. Doszło do tego, że proboszcz drugą połowę Mszy św. — zmuszony był odprawić po cichu. To nietylko działo się podczas mszy, ale także i nieszporów. Gdy bowiem z kolei przypadła niedziela na polskie śpiewy i śpiew polski rozpoczął się, równocześnie niemiecki i Niemiaszki darli się w niebogłosy, usiłując Polaków zagłuszyć. Tak było kilka razy. — Oprócz tego za podnietą tych dwóch pruskich agitatorów, wybili niemieccy parafianie swemu proboszczowi okna. Gdy te prowokacye i napaści ze strony Niemców nie ustawały w kościele, wdała się w to władza i pociągnęła owych prowodyrów do odpowiedzialności za wywołanie zgorszenia. Stanęli obaj oskarżeni przed trybunałem orzekającym. Obaj oskarżeni, choć umieją i rozumieją po polsku, zeznają w języku niemieckim. Massinger młody, po miejsku ubrany parobczak, Schonfelder, starszy nieco gospodarz. Do rozprawy powołano przeszło 20 świadków, tak Polaków jak Niemców, którzy winę obydwóch w większej części potwierdzili. Oskarżeni jednak do zarzuconych im czynów nie przyznali się, usprawiedliwiając się cynicznie, że wprawdzie śpiewali, ale robili to raczej na... pożytek Kościoła, aniżeli dla zagłuszenia pieśni polskich, ponieważ było.... mało Polaków. Wogóle w zeznaniach tych agitatorów znać było butę. Po półtoradniowej rozprawie, zapadł wyrok: Massinger został skazany na cztery tygodnie ścisłego aresztu, obostrzonego postem, Schoenhofeda uwolniono. W rezultacie oprócz winy obwinionego agitatora, rozprawa wykazała niezbicie szaloną agitacyę wszechniemiecką, szerzoną celowo przez Prusaków nawet w kościele.





## ODCIĘŁA SIĘ.

— Panna Katarzyna powinna wyjść za stolarza.

— A to dla czego?

— Żeby pannie Katarzynie trochę języka scheblował.

— Tak? a pan Walenty powinien się ożenić z bednarzówną, żeby panu Walentemu piątą klepkę wprawiła, bo panu jej brak.

**PAL NAJLEPSZY WSCHODNI TYTOŃ**

**„HASSAN" papierosów z obwódką korkową sprzedaje się więcej niż któregokolwiek innego gatunku.**

**Wysoka jakość, niska cena.**

Przyjemną jest zawsze rzeczą, chwalić starego przyjaciela, zwłaszcza starego przyjaciela, na którym można polegać i który robił dobrze! Dla tej przyczyny, z ochotą przychodzi nam powiedzieć dobre słowa za papierosami „Hassan" które są najpopularniejszemi, ze wszystkich papierosów wyrabianych na świecie. Chociaż papierosy „Hassan" zaczęto wyrabiać od lat czterech, przecież więcej papierosów tego znakomitego gatunku sprzedaje się teraz, niż innych papierosów kiedykolwiek wyrabianych. Można się jeszcze pytać o jakiś silniejszy lub więcej przekonywający dowód na ich wysoką jakość albo ten fakt, że one dają ogólnè zadowolenie?

Tysiące naszych czytelników,— znający się na jakości tytoniu którzy palą, zaaprobują wszystko to, cośmy powiedzieli o papierosach „Hassan" w obszernym ogłoszeniu zamieszczonem w naszem piśmie. American Tobacco Company wyrabiająca ten sławny gatunek a nadto najznakomitsi i najpoważniejsi fabrykanci tytoniu na świecie, wprost oświadczają, że papierosy „Hassan" są najlepszymi ze wschodnich, jakie mogą być nabyte za jakąkolwiek cenę.

Papierosy te są robione ze znakomitej jakości tytoniu. Są one wonne i łagodne. Zadawalniają nawet najwyborniejszych palaczy. Dla ich, tego rodzaju jakości, jak i dla ich tak niskiej ceny, stały się one ulubionemi dla tak wielu palaczy.

Możesz nabyć paczkę, zawieającą dziesięć tych wybornych papierosów za tak drobiazgową cenę, jak pięć centów. Zauważywszy nadto że każdy papieros „Hassan" ma obwódkę korkową, okaże ci się jasnem, że jest on najtańszym a najlepszym papierosem dla najwybredniejszego palacza.

---

**Uprzejmie zwróćcie uwagę.**

Niniejszem uprasza się wszystkie Sz. Towarzystwa w Pittsburgu, abp raczyły zwrócić uwagę na dzień 13go lutego 1911 r. w którym to dniu odbędzie się zabawa taneczna w hali Promienistych 4514—16 Plummer ul. Zabawa ta odbędzie się na korzyść gospodarza hali.

Mam nadzieję, że Sz. Bracia, pzyjaciele i znajomi nie odmówią licznego współudziału w zabawie w dniu 13go lutego 1911 r.

Polecając się łaskawej pamięci kreślę się z poważaniem

**Julian Kolasiński,**
4516 Plummer str.

---

**DO WSZYSTKICH MOICH ZNAJOMYCH I RODAKÓW.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić mych Rodaków, że zostają współwłaścicielem fabryki wyrobu trumien, będę dostarczał takowe po cenie niższej, aniżeli ktokolwiek to zrobić może. Znacie mię Szanowni Rodacy już od przeszło 25ciu lat, jako pogrzebowego,dzię kuję Wam za dotychczasowe poparcie i zaufanie i przyrzekam Wam ze swej strony, że odtąd moim obowiązkiem będzie obsłużyć Was najtaniej i najuczciwiej.Każdy ktoby potrzebował mej rady pomocy, prosiłbym o udanie si do mego jedynego ofisu pogrzebowego, znajdującego się pod No **3038 Brereton ave na górach w Pittsburgu.**

Jeszcze raz mogę zapewnić moich Rodaków, że w sprawach pogrzebowych jestem jednym z najdoświadczeńszych pogrzebowych a oprócz tego moja obsługa jest najtańszą z powodu dostarczania trumien po cenie najniższej.

Wasz Rodak
**Andrzej Ratajewski,**
**3038 Brereton ave. Pittsburg, Pa**
Telefon P. & A. 321 R.

---

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie".

---

**German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.**

**Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.**

**Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa naczeniu.**

**J. F. Roth**, prezes,
**A. P. Miller**, kasyer,
**A. Curzytek**, zarz. od. zagr.

---

**The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.**

---

**Geo. J. Henniger, elegancikie mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. 3423 Butler str.**

---

**— Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

---

**Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój lokatornik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.**

---

**Nowa Hala.**

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

---

Trzymaj się czysto — tak zewnętrznie — jak wewnętrznie; —zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę za pomocą Kotwicznych pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości. Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelce z naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richtera i Co. 215 Pearl str. New York.

---

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

**Iron & Glass Dollar Savings Bank**
**1115 Carson str., Pittsburg, Pa.**

---

**— Bracia Zmudy jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.**

---

**Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000**

Dyrektorzy Metropolitan Banku
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.

**Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.**

---

**W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.**

---

**Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie?** Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego**, jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
**Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakubowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Ccurt.**
Telefon do rezydencyi: **769 R. Hill**

---

2707 Penn Ave. **Applestein** 2709 Penn Ave.

JEDYNY NAJTAŃSZY DEPARTAM. SKŁAD W PITTSBURGU

SKŁAD Z CENAMI NAJNIŻSZEMI I TOWARAMI NAJLEPSZEMI.
SKŁAD KTÓRY PRZEWYŻSZA WSZYSTKIE INNE SKŁADY.

## Piątek, dzień zniżonych cen
### W DEPARTAMENTOWYM SKŁADZIE APPLESTEINA.

Tutaj pragniemy podać kilka danych dlaczego Applesteina skład ma największy interes na Penn Avenue:

1) Applestein ma największy i najlepszy skład na Penn Avenue.

2) Applesteina skład jest jedynym na Penn Ave., który nie zwodzi ludzi.

3) Applesteina skład jest jedynym na Penn Ave., który sprzedaje dobry towar.

4) Applesteina skład jest jedynym na Penn Ave., który sprzedaje to co ogłasza.

5) Applesteina skład jest jedynym na Penn Ave., który jednakowo obchodzi się z ludźmi i traktuje ich sprawiedliwie.

Zaprawdę, wielu naszych odbiorców mówiło nam, że zanim otworzyliśmy nasz skład przy Penn Ave. lud był oszukiwany i faktycznie rabowany z wielu ciężko zarobionych dolarów przez naszych współzawodników.

6) Applesteina skład jest jedynym na Penn Ave., w którym ludzie otrzymują rzeczywistą wartość pieniędzy.

7) Applesteina skład jest jedynym przy Penn Ave., do którego ludzie mają zupełne zaufanie.

8) Applesteina skład jest jedynym przy Penn Ave., gdzie ludzie chętnie kupują towary.

9) Applesteina skład jest jedyny przy Penn Ave., w którym ludzie oszczędzają pieniądze.

10) Applestein sprzedaje taniej, aniżeli jakikolwiek inny skład przy Penn Ave.

11) Składy, który od czasu do czasu urządzają wyprzedaże, to właśnie składy, które robią interesy i szeroko mają otwarte oczy na bieżący interes.

12) Składy, które nie robią wyprzedaży to właśnie zaspane budy, nie znające w jaki sposób należy prowadzić interesy.

13) Applesteina skład jest ustawicznie baczny i robi też największy interes przy Penn ave.

14) Sam właściciel p. Applestein od 28 lat jest stale zatrudniony w podobnym interesie i konsekwetnie idąc, zna się lepiej na prowadzeniu interesu aniżeli wszyscy razem wzięci kupcy tego rodzaju przy Penn ave.

15) Applesteina skład jest przyjacielem — wszystkich.

16) Applesteina skład jest jedynym przy Penn ave. który kupuje swoje towary w prostej linii od największych i najlepszych fabrykantów w świecie.

17) Applesteina skład jest jednym, który kupuje wszystko za gotówkę i ma dla tego najlepszy kredyt.

18) Nie dawajcie wiary naszym współzawodnikom w interesie, którzy zazdroszczą nam że przeprowadzamy tak wielkie interesy.

A więc jeśli chcecie być traktowani zupełnie sprawiedliwie i chcecie kupować towar najlepszy w Stanach Zjednoczonych po cenie najniższej, — przyjdź do składu Applesteina.

Jeśli kupicie jakąś rzecz a nie jesteście zadowoleni przynieście do nas a oddamy ci napewno w płacone pieniądze. Czyż możecie żądać jeszcze coś więcej?

Nasze piątkowe sprzedaże same przez się okazują się nadzwyczaj wielkim sukcesem.

Lud zrozumiał to bardzo dobrze, że w piątki dostaje największe zniżki w cenach jakie mogą tylko być w Pittsburgu. Przybądź napewno w ten piątek i bądź jednym więcej między tymi, którzy zapełnią nasz skład w wieczór piątkowy. Prosimy was przychodźcie wcześniej.

---

Ze względu na brak miejsca dajemy tylko cząsteczkę z tych setek pozycyi jakie przygotowaliśmy na ceny zniżone na piątek.

Pamiętaj, że ceny te tylko są dobre na Piątek w dniu 2. Grudnia.

8c Nieblichowany muślin 4¾c.
10 i 12c FLANELE po cenie 7½c
25c MATERYE na SUKNIE po 10½c
50c Lamowana SPODNIA BIELIZNA Męska po 28c
$3.00 i $3.50 MĘKIE SWETRY czysto wełniane po $1,49
$15.00 $18.00 UBRANIA MĘSKIE i PŁASZCZE moda i robota gwarantowana po $9.85.
35c SWETRY dla chłopców po 15c
UBRANIA DAMSKIE i długie PŁASZCZE KARAKUŁOWE, w cenie regularnej po 15 i 18 dolarów, cena w piątek tylko $9.85.
10c Niebieskie CHUSTECZKI do NOSA po 1 cencie.
MĘSKIE OBUWIE $3.00, 3.50 i 4.00 sprzedajemy po $1.59, najnowszej mody i dobry wyrób, skórki, Gun-Metal, Lakiery i inne.
39c KRÓTKIE SPODNIE dla chłopców, wąskie lub szerokie, dobra robota, cena zniżona tylko w piątek na 14 centów.

DAJEMY ZNACZKI ZAMIENNE.

**Wielki Depart. Skład APPLESTEIN 2707-9 Penn Avenue**

---

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdorwa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw, które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 i 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości F. Ad. Richter & Co. 215 Pearl str. New York.

---




**REGER'S**

SKŁAD

**.....Biżuteryi i Przyrządów Optycznych.....**



**Zaopatrzony w wielki wybór zegarów, zegarków, biżuteryi, wyrobów srebrnych, okularów i binokli, jak również przyrządów optycznych.**

**1818 Carson ul. Pittsburg, S. S.**

---

**Po Angielsku w 3 Miesiącach**

mówić, czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.

Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania.

Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.

**Narodowa Szkoła Języków**
1176 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

---

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Potrzeba** inteligentnej panny do ofisu. — Zgłosić się: **Dr. Heid, 2814 Penn ave. City.**

---

**Potrzeba** na farmę starszą familię, praca stała i zapłata odpowiednia. — Zgłosić się do: **Józef Kruczkowski, 3041 Brereton ave.**

---

**Potrzeba** natychmiast dziewcząt do pracy, dobra zapłata. — Również mężczyzn do kopalni węgla, tylko familijni. Kompania opłaca podróż. — Zgłosić się do: **Mrs. Mary Amrich, 605 Preble ave., Allegheny, Pa.** (48

---

**Na sprzedaż** piec kuchenny prawie darmo. — Zgłosić się: **306 — 40ta ulica i Penn ave. na dole.**

---

**Z powodu wyjazdu** z miasta, — jest do sprzedania grosernia, fortepian i meble, wszystko za bardzo niską cenę. Grosernia tylko $250.00. **1452 E. Ohio str. Allegheny, Pa.** (48.

---

**Skład nowych i starych** rzeczy umieszczony pod numerem 5233 Butler ul. do sprzedania w każdej chwili z powodu wyjazdu celem poratowania zdrowia. Zgłosić się pod **No. 5233 Butler str.** w każdym czasie.

---

**Z powodu** wyjazdu poszukuje wspólnika do Hotelu iSalunu. — Miejsce tuż przy porcie. Pensya tygodniowa i dochód w połowie miesięcznie. Wymagany kapitał $2.000. **Również mogę sprzedać.— Pisać: Mechanics Hotel 422 Van Brunt str. Broklyn, N. Y.**

---

**Poszukiwanie.**

Feliks Kopyciński jest poszukiwany przez rodziców i krewnych, przed 3 laty wyjechał z Brenham Tex. i dotąd nie daje o sobie żadnej wiadomości, jeśli by kto z rodaków co o nim wiedział, bardzo jest proszony o uwiadomienie pod adresem: **Adam Kopyciński, R. R. No. 8, box 74, Brenham, Tex.** (48

---

**Właściciel property** opuszcza Pittsburg, więc sprzedaje w kilku dniach bajecznie tanio wprost ze swojej ręki (bez żadnych agentów — jeden wielki dom murowany na 3 pietra, jeden dom drewiany na 2 piętra i lotę — razem za pięć tysięcy i siedem set dolarów — tylko. — Zgołsić się **No. 3007 Brereton ave. pierwsze piętro.** — Tak samo jest do sprzedania dobry fortepian.

---

**Do sprzedania.**

Mam jeszcze 14 znakomitych farm od 25 do 40 akrów każda, w ślicznem położeniu, w łagodnym klimacie, gdzie są 3 zbiory do roku, ziemia nadaje się pod owoce i warzywa, co wielkie dochody przynosi. Chów kur bardzo popłatny. Cena 15 do 18 dolarów za akier gotówką lub na spłaty. Jeśli z domem 200 dolarów ekstra. Przystępna okolica, blisko kolei, między dwomą wielkiemi miastami, gdzie jest zbyt na wszystko.

**JOS. JANUSZ.**
**529 South str. Portsmuth, Virginia**
(49)

---

**Do sprzedania** lub do wynajęcia nowy dom murowany o ośmiu stancyach mieszkalnych z grosernią i buczernią, przy Mellwood ave. na górach. Sprzedaje z powodu złego stanu zdrowia. Zgłosić się: **Francszek Warywoda, 3200 Dixon str. Pittsburg, Pa.** (od 39

---

**FOTOGRAFIE!!**



Wyrabia najlepsze i najtrwalsze Fotografie: — Ślubów, Grup weselnych Familijnych, Grup towarzyskich, — i Dzieci, półpiersia, figury całe robi w różnych wielkościach, najpiękniejszych i najmodniejszych fasonach znany ogólnie Fotograf

**F. Zjawiński**
**Polski Fotografista**

DWIE GALERYE:
**322 5th Avenue** drugie piętro — **559 5th Avenue** pierwsze piętro
**McKeesport, Pa.**

---

**Na sprzedaż.**

Z powodu wyjazdu do innego miasta sprzedam tanio wielkiego rozmiaru dom, na dwie familie, 7 pokoi 2 pentry, piwnica, woda w domu, 2 werandy z frontu i tyłu, stajnia 10x26 stóp i na węgle wielka szopa na parę familii,ziemia z ogrodem i drzewami oraz i z winogronami 92 stóp szeroko a 206 stóp długo dokoła nowy płot blisko fabryk zaraz przy kościele polskiem, dobre miejsce na byznes.— Sprzedam tanio. — Zgłosić się do właściciela: **Albert Babiarz, 110 Oakland ave. New Castle, Pa.**

---

**Na sprzedaż Balwiernia** w dobrem miejscu dla Polaka. — Zgłosić się do Wielkopolanina.

---

**Na sprzedaż drzewiany** dom o 5 stancyach, piwnica, woda, poręcze wielka rogowa lota przy 40 i Liberty str. Cena $1,000, 350 zaraz reszta na 10 miesięcy spłaty. — **D. Shilds, 5237 Butler str.**

---

**Do wynajęcia** 1—2 i 2 stancye po $4.00 każda. Zgłosić się do Janitora **Liberty i 33 ulica.**

---

## Męskie Koszule

Mamy bardzo wielki wybór koszul w różnych deseniach i kolorach, numera od 14 do 18, i jesteśmy pewni że każdego kupującego zadowolimy.

**Cena od 50c do $1.50.**

**DŁUGIE JEDWABNE KRAWATKI**

w różnych kolorach, które można wyprać wartości 50 centów

**Specyalnie po 25c.**

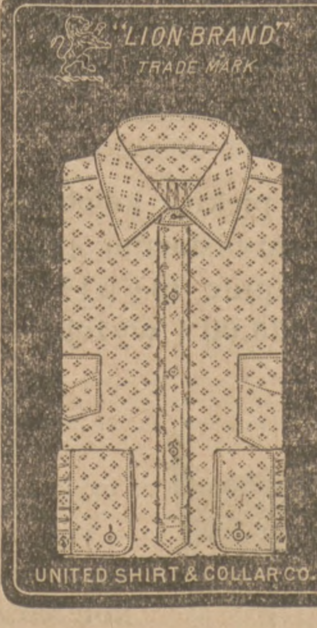
## Bracia Nalitz

**3047 Brereton Ave.**

Patrząc na gatunek towaru poznacie że cena jest niższą aniżeli gdzieindziej.

---

## U Goldsteina
SĄ OBECNIE
## Największe Zniżki Cen Koszul




**Męskie $1.50 wełniane niebieskie flanelowe wierzchnie koszule po 98c**
(Gwarantujemy, że czysto wełniane).

**Męskie $1.25 wełniane niebieskie flanelowe wierzchnie koszule po 89c**
(Gwarantujemy, że czysto wełniane).

Łatwo moglibyśmy dostać za te koszule po $1.25 lub $1.50, lecz ze względu na ogłoszenie zniżamy cenę po 89c i 98c, a ceny te są stanowczo niższe aniżeli ceny hurtowne.

Zakupiliśmy te koszule od pewnego nowojorskiego fabrykanta, który wychodząc z interesu, wyprzedaje wszystek towar.

---

Jeśli zobaczysz te koszule to poznasz napewno, że nie przesadzamy. Nie chcemy byś wierzył naszym słowom, lecz przyjdź sam i przekonaj się i każ nam sobie pokazać te koszule.

Jeśli rzeczywiście znasz się na wartości, jesteśmy pewni, że kupisz dwie lub trzy takie koszule.

Nie czekaj, aż będzie zapóźno.

Już takiej sposobności nie dostaniesz nigdy w swojem życiu.

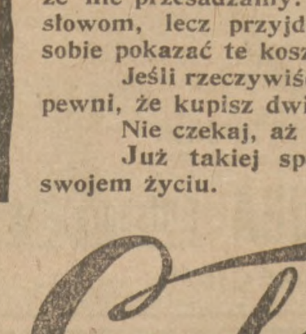
## Goldsteins
BIG DEPARTMENT STORE

**2720-2722-2724 PENN AVE.**

**Za dolara najwięcej kupisz u Goldsteina.**
**Nie mamy filii. — Skład założony 1887 r.**

---

## ..!!DARMO!!..



Ofiarujemy tę piękną importowaną o srebrnym głosie 1 dolarową harmonię absolutnie darmo za rozpowszechnienie naszego tytoniu pomiędzy przyjaciółmi

Jest to stanowczo instrument pierwszej klasy, za który w składach regularnie płaci się $10.00. My nie żądamy ani centa. Możemy wam posłać nieco z każdego gatunku naszych rosyjskich; austryackich tureckich bośniackich tytoni do fajki lub na papierosy, ogółem wartości $6.00. Sprzedacie je pomiędzy znajomymi z łatwością bo są to tytonie najlepsze w świecie' które **wszyscy Europejczycy** tak lubią. W ten sposób dopomóżcie nam je ogłosić.

W tej samej paczce co tytoń, poszlemy wam tę wspaniałą harmonię Za tytoń liczymi tylko $6 00. Możecie przysłać nam 50 centów w znaczkach pocztowych naprzód, w liście z zamówieniem, a resztę sumy $5.50. na zapłacie w ofisie ekspresowym po zegzaminowaniu tytoniu i harmonii. Kto przyśle od razu całą sumą $6.00, wraz z zamówieniem ten otrzyma w dodatku piękne pióro natryskowe.

Nie zwlekajcie, piszcie zaraz.

Adres: **EUROPEAN TOBACCO CO., 33 Leonard St. Dpt. 40 New York.**

---

## Runnettes

**Specyalne ceny w tym tygodniu.**

| | |
|---|---|
| 90c Bielone płócienne obrusy po | 75c |
| 35c Płócienne ręczniki po | 25c |
| 60c Wełniane Serges po | 50c |
| 50c Shephard Check materya po | 39c |
| 7c Calicos we wszystkich kolorach | 5c |
| 6¼c Materya Challies po | 5c |
| 60c Piękne skarpetki po | 50c |
| $1.25 Długie okrycia po | $1.00 |
| $1.00 Damskie parasole po | 85c |
| 60c Jedwabne wstążki po | 50c |
| $1.25 Jedwabne wstążki po | 75c |
| $4.50 Wełniane kocyki po | $4.00 |

**W. Runnette & Sons**
BUTLER i nar. 42ej UL. PITTSBURG, PA.

---

**Balwierz** poszukuje miejsca lub też odpowiedniego miejsca na balwiernie. Zgłosić się do: **1223 Bingham str. S. S. albo też do Wielkopolanina.**

**Co wolisz,** czy ciężko pracować w fabryce, czy też lekką pracą zarobić na utrzymanie? — Tylko $30 za kurs nauki balwierstwa.—Zgłosić się **1405 Penn ave. Pittsburg.**